Rok III — NIEDZIELA, 29 STYCZNIA 1933 r. — Nr. 29

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-10
Sosnowiec Będzińska 12, tel. 6-48
Cieszyn, Głęboka 20. Rybnik
Mikołaja Reja 3. Tarn. Góry
Lubliniec

Rząd Schleichera upadł

Hindenburg sprzeciwił się rozwiązaniu parlamentu

BERLIN, 28.1. — O przebiegu audjencji gen. Schleichera u prezydenta Hindenburga urzędowo komunikują:

„Kanclerz Schleicher złożył dziś prezydentowi Rzeszy sprawozdanie o sytuacji i oświadczył, że obecny rząd Rzeszy zgodnie ze swym charakterem, **jako gabinet prezydjalny, tylko wówczas mógłby przedłożyć w Reichstagu swój program i określić swoje stanowisko, gdyby prezydent Rzeszy udzielił mu pełnomocnictwa do rozwiązania parlamentu.**

Prezydent Hindenburg oświadczył na to, że w obecnej sytuacji **nie może przyjąć tej propozycji,** wobec czego kanclerz Schleicher **złożył dymisję całego gabinetu Rzeszy,** którą prezydent przyjął, powierzając rządowi tymczasowe prowadzenie agend.

Bezpośrednio potem prezydent Hindenburg przyjął b. kanclerza von Papena, poruczając mu misję rozpoczęcia rokowań ze stronnictwami, celem ustalenia sytuacji politycznej i zbadania istniejących możliwości dla nowego rządu.

*

Szereg naczelnych związków zawodowych robotników i urzędników zwrócił się do prezydenta Rzeszy Hindenburga we wspólnym telegramie z ostrzeżeniem, iż **powołanie w obecnej chwili społeczno-reakcyjnego i wrogiego wobec robotników rządu przyjęte będzie przez całą niemiecką klasę robotniczą za prowokację.**

Związki zawodowe spodziewają się, iż prezydent Rzeszy stawi zdecydowany opór wszystkim dążeniom, zmierzającym do **zamachu państwowego i trwać będzie przy konstytucyjnem rozwiązaniu kryzysu.**

Równocześnie naczelne organizacje związków zawodowych zwróciły się do prezydenta Rzeszy z prośbą o udzielenie im specjalnej audjencji.

Dyrektor radja złodziejem

BERLIN. 28. 1. Dyrektor radja berlińskiego Georg Knöpfke, który, oskarżony jest o malwersacje i pobieranie łapówek, zbiegł do Szwajcarji. Prokurator rozesłał za nim listy gończe.

Dotychczas stwierdzono, że malwersacje dyrektora Knöpfke sięgają sumy miljona marek.

15.000.000 bezrobotnych

w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. 28.1. „Business Week" donosi, że liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wzrosła ostatnio do 15 miljonów, co znaczy, że zgórą 40 miljonów obywateli dotkniętych jest bezpośrednio lub pośrednio klęską bezrobocia.

W przemyśle budowlanym 80 proc. robotników jest bez pracy, w samochodowym — 57 procentów, w żelaznym — 45 proc., w rolnictwie — 39 proc., w kolejarstwie — 38 proc., w przemyśle hotelowym — 30 proc.

Krwawe starcie straży granicznej

z przemytnikami

W rejonie Trok przez rzekę Mereczankę na teren Polski usiłowała przedostać się banda przemytników, złożona z kilku osób. Patrol graniczny wezwał przemytników do zatrzymania się. Przemytnicy odpowiedzieli strzałami i zamierzali zbiec na teren litewski.

Zaalarmowany patrol straży litewskiej pośpieszył na miejsce strzelaniny. Wywiązała się zacięta walka między przemytnikami i patrolami granicznemi.

W rezultacie przemytnicy poddali się i już na terenie litewskim zostali aresztowani. Podczas strzelaniny jeden z przemytników został zabity, a ciężko ranny strażnik litewski.

Irlandja zrywa z Anglją

De Valera rozpoczyna walkę

DUBLIN, 28. 1. Podczas gdy jeszcze wczoraj absolutna większość partji de Valery wynosiła 10 głosów, dziś rano, w miarę dokonywania obliczeń wyników wyborów do parlamentu irlandzkiego, szanse zdobycia przez de Valerę absolutnej większości maleją.

Dotychczas znane są rezultaty z podziału 135 mandatów na ogólną liczbę 153. Stronnictwo de Valery posiada już tylko większość jednego głosu.

Pierwszem następstwem nowych wyborów będzie zniesienie przysięgi na wierność koronie angielskiej. Ustawa taka została przyjęta przez poprzednią izbę, jednak wskutek veta senatu jej wejście w życie zostało zawieszone na przeciąg 18 miesięcy. Wskutek nowych wyborów veto senatu zostaje unieważnione.

De Valera pozatem przygotowuje także nowy cios przeciw Anglji. Zamierza on zaprosić do parlamentu irlandzkiego posłów z Ulsteru (północna Irlandja, pozostająca pod zarządem Anglji), aby w ten sposób zamanifestować jedność całej Irlandji. Ma to być pierwszy krok do ziednoczenia obu krajów w ramach niepodległej republiki irlandzkiej.

Dziś 12 stron

Wielka afera szpiegowska

Aresztowanie 20-tu urzędników pocztowych

BUKARESZT, 28.1. Ubiegłej nocy policja aresztowała pod zarzutem szpiegostwa 20 pracowników tutejszego urzędu pocztowo-telegraficznego.

Funkcjonarjusze ci oskarżeni są o wykradzenie dokumentów urzędowych oraz dostarczenie ich kopji zagranicę.

Szeregu aresztowań dokonano też na prowincji.

Jak wynika ze śledztwa, w sprawę te zamieszane są organizacje komunistyczne.

Katastrofa samolotu pasażerskiego

Trzy osoby odniosły rany

DZISNA, 28.1. — Wskutek gwałtownej burzy śnieżnej samolot sowiecki, odbywający loty na linji Moskwa — Kowno — Berlin, wpadł w wir powietrzny i lądował przymusowo koło miasteczka Wołyńca na polach w odległości kilkunastu kilometrów od granicy polskiej. Samolot zarył się głęboko w śnieg. Trzy osoby doznały dotkliwych okaleczeń.

Krwawa wojna

w Ameryce Południowej

PARYŻ, 28.1. — Według komunikatu naczelnego dowódcy wojsk boliwijskich, Paragwajczycy przypuścili atak na linji Fernandez, zostali jednak odparci. Wojska boliwijskie niszczą w dalszym ciągu paragwajskie umocnienia fortyfikacyjne na odcinku Nanawa.

Eskadra samolotów boliwijskich obrzuciła bombami kolumny wojsk paragwajskich, czyniąc wielkie spustoszenia. Artylerja zestrzeliła dwa samoloty paragwajskie.

Nowi wojewodowie

Lwów-Lublin

W najbliższym czasie zostanie mianowany wojewodą lwowskim dotychczasowy prezydent miasta Krakowa płk. Belina-Prażmowski. Płk. Prażmowski nie pracował nigdy w administracji państwowej.

Wojewoda lwowski dr. Różniecki będzie mianowany wojewodą lubelskim.

Wojewoda lubelski Świdziński obejmie jedno ze stanowisk w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Zmiany te są początkiem zmian w administracji państwowej.

Czarna śmierć

na obczyźnie

BRUKSELA, 28.1. — W kopalni w Anzin w południowej Belgji zawalił się szyb, zakopując żywcem dwóch polskich górników Reszczyńskiego i Redwanka.

Drużyny ratownicze pracują bez przerwy. Zakopani dotychczas nie odpowiadają.

Zastanówmy się trochę...

Przez urzędy-do majątków

Z tem trzeba raz skończyć

Nasz przemysł kartelowy przypomina nam pod pewnemi względami gniazdo os. Od czasu do czasu jakaś rewelacja, interpelacja, jakiś zdrowy odruch społeczeństwa spełnia rolę kija, włożonego do zakonspirowanego w błogim dosycie gniazda. Słyszymy wtedy brzęczenie, szum, hałas, wysuwają się zanie pokojone żądła. Ale, mija pewien czas i znowu wszystko powraca do poprzedniej, spokojnej, osiej i trutniowej egzystencji.

Wszystkie ataki na bastjony kartelów, wszystkie próby przemiany w tej konsekwentnie rabunkowej gospodarce rozprasza ją się, milkną i cichną. Dlaczego tak się dzieje? Jakie są głębsze przyczyny tej potęgi nie zwalczonej kartelów, której się przeciwstawia całe społeczeństwo?

Do rozwiązania tej zagadki może się przydać znakomicie dyskusja przeciwkartelowa, która onegdaj miała miejsce na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu.

Po mocnych słowach p. min. Zarzyckiego (oby wślad za nie mi poszły również energiczne czyny) zabrał głos poseł Tebinka (BB), któremu należy się pełny szacunek za odwagę z jaką szczerze i jasno pewne, bardzo ważne i istotne rzeczy na forum sejmowem wypowiedział.

„Pewne stosunki w tym resorcie — mówił poseł Tebinka z trybuny sejmowej — przypominają to, co było w armji polskiej przed majem 1926 roku. Wtedy generałowie na wysokich stanowiskach w ministerstwie zawierali niekorzystne umowy z przemysłem wojennym polskim, w pół roku potem widziano tych samych generałów na fotelach prezesów rad nadzorczych, czy dyrektorów zarządu tych właśnie przemysłów. Uważam, że w tej chwili są niezdrowe stosunki w resorcie przemysłu i handlu. Robi się pod auspicjami ministerstwa konwencje, a w 2, 3 dni później autor tej konwencji zostaje dyrektorem konwencji.

Nie mam najmniejszego zamiaru czynić zarzutu osobistego pod adresem Pana Ministra — wywodził dalej poseł Tebinka — chce tylko powiedzieć, że z tem trzeba raz skończyć. Jest w prawie francuskiem madry przepis, że urzędnik resortu gospodarczego po opuszczeniu stanowiska przez 5 lat nie może zajmować posady w prywatnem przedsiębiorstwie, które kontrolował przedtem z racji swego stanowiska służbowego. Uważam, że ten przepis przydałby się i w państwie polskiem".

Takie słowa padły z ust posła Tebinki, przy omawianiu spraw konwencji węglowej.

W sferach zainteresowanych zawrzało i tym razem. Ognisko os zostało poruszone w sposób, może najmniej spodziewany. Atak został przypuszczony na odcinku, o którym dotychczas się nie myślało, a przynajmniej — nie mówiło wcale.

Ale badając reakcję społeczeństwa, oddźwięk jednomyślny opinji publicznej, dochodzimy do wniosku, że tym razem uciszenie i spokój nie tak prędko nastąpią. Niewiadomo czy zainteresowane sfery znajdą dość oliwy, by uspokoić wzburzone mrowie.

Czekamy na konsekwencje uczciwych i mocnych słów p. min. Zarzyckiego, na konsekwencje rewelacyj posła Tebinki, które już teraz przestały być „tajemnicą Poliszynela".

Nie wszystkie wzory, które bierzemy i brać możemy od zaprzyjaźnionej Francji, są godne naśladowania.

Ale przepis, o którym mówi p. poseł Tebinka do takich nie należy. Wprost przeciwnie. Wydania takiej ustawy oczekuje społeczeństwo w najbliższym czasie.

Demokratyczne i parlamentarne rządy Francji, mają długą historję i doświadczenie za sobą. Możemy być pewni, że to doświadczenie właśnie, spowodowało wydanie takiej ustawy.

Lecz wszystkie doświadczenia drogo kosztują. My jesteśmy zbyt młodzi i biedni, by płacić za nie dłużej cenę, której na imię: nędza, głód i droga ku przepaści.

Skorzystajmy więc z doświadczenia zaprzyjaźnionej Francji natychmiast.

Niespodziewane przesilenie rządowe

we Francji

PARYŻ. 28.1. — **Rząd Paul-Boncoura został niespodzianie obalony, dziś o godz. 6-ej rano po dwudniowej dyskusji nad projektem budżetowym komisji finansowej.**

Późnym wieczorem rozpoczęto głosowanie nad artykułem projektu rządowego o znaczeniu drugorzędnem, który zapewniał skarbowi wpływy tylko nieznaczne, lecz o godz. 4-ej nad ranem Izba przystąpiła do dyskusji nad artykułem 6, przewidującym

500 miljonów wpływów

dla skarbu. Komisja finansowa wyłączyła ten artykuł z projektu rządowego. Premjer Paul Boncour zażądał od parlamentu wypowiedzenia się nie tylko co do art. 6, lecz co do samej zasady projektu rządowego, zmierzającego do zachowania równowagi między oszczędnościami, ofiarami wymaganemi od funkcjonarjuszów państwowych, oraz nowemi podatkami.

W miarę przedłużania się dyskusji walka stawała się coraz bardziej zażarta. Wreszcie większość rozpadła się, tworząc następnie koalicję prawicowo - socjalistyczną

przeciwko rządowi,

który popierali prawie wyłącznie radykałowie społeczni.

Premjer Paul Boncour przed głosowaniem zaapelował do większości lewicowej, lecz frakcje powzięły już decyzje i apel premjera nie zdołał zmienić stanu rzeczy.

Blum w kilku słowach wyraził żal socjalistów, iż nie mogą udzielić rządowi swego poparcia. Wówczas premjer postawił

kwestję zaufania.

Przeciwko rządowi wypowiedziało się

390 posłów, za rządem 193

O godz. 6.30 członkowie rządu opuścili parlament. Deputowani wszystkich ugrupowań politycznych urządzili opuszczającym członkom gabinetu manifestację, wyrażając sympatję i uznanie za okazaną odwagę i energję z jaką rząd bronił swego projektu.

Głosowanie w Izbie nie daje żadnych wskazówek co do składu przyszłego gabinetu, dlatego też narazie trudno jest przewidzieć jaką decyzję poweźmie prezydent Lebrun, celem zlikwidowania kryzysu ministerjalnego.

Banda złodziei rozkrada Państwo

Za uczciwość idzie się do więzienia

BUKARESZT, 28.1. Rumunja przeżywa obecnie wypadki niezwykle poważne. Dość surowa cenzura depesz nie pozwala opinji zagranicznej wiedzieć wszystkich szczegółów.

Dziś np. dopiero wyszły na jaw szczegóły aresztowania za obrazę majestatu nauczyciela gimnazjalnego Forcu. Postać ta występuje na widownię wypadków na tle uchwalonej przez rząd obniżki pensyj urzędniczych o 10 proc.

dla ratowania zagrożonego budżetu

Gdy sprawa ta znajdowała się w parlamencie, ozwały się głosy ostrej i śmiałej krytyki. Oświadczono, że zamiast zniżki pensji urzędników należy skasować szereg niepotrzebnych dla państwa wyjazdów zagranicznych, posprzedawać lub przynajmniej unieruchomić

wytworne limuzyny różnych dygnitarzy i t. d.

Na czoło tych śmiałków, którzy pozwolili sobie zaatakować panujące stosunki pod berłem króla Karola, występuje właśnie ów **skromny nauczyciel — prof. Forcu.**

Jest on wydawcą i redaktorem własnego pisemka, obecnie zamkniętego, w którem oddawna już walczył przeciwko korupcji i grabieży skarbu rumuńskiego. Ostatnio na jednym z wieców prof. Forcu wystąpił z przemówieniem przeciwko panu Lupesco, ojcu morganatycznej żony króla Karola, oskarżając go, że

zarobił krociowe sumy na dostawach rządowych.

Przemówienie prof. Forcu było niesłychane w swej formie: „Złodzieje są na stanowiskach ministrów — mówił. — Mianował ich król. Królu, pilnuj swej głowy! Obecnie, gdy zamknięto moje pismo, ja, Forcu, będę chodził po drogach mej ojczyzny i będę opowiadał, że król nie wie nic, co się dzieje koło niego. Muszę krzyczeć o tem, co mi jest wiadome!

Setki miljonów lei idą na utrzymanie pałaców królewskich i złocistych bażantów w ogrodach, a tym czasem armja głoduje, oficerowie żyją na kredyt.

Kazano oficerom uszyć nowe, efektowne mundury, na których zarobił krociowe sumy p. Lupesco. Francuski ekspert finansowy przy ministerium skarbu, sprawdzając księgi, natknął się na konto tajemniczego „pana K.". Na koncie tem figurują bajońskie pożyczki,

a tym „panem K." jest nasz król Karol.

Rzecz prosta, że po tej mowie i po aresztowaniu prof. Forcu, stał się on najbardziej popularną osobą w Rumunji. Zyskał miano

rumuńskiego Gandhiego".

Opinja publiczna głośno już powtarza, że prof. Forcu nietylko nie powinien siedzieć w więzieniu, lecz przeciwnie — miejsce jego jest w nowym rządzie przy boku króla.

Przeszło pół miljarda złotych

wyniesie deficyt w budżecie

Sejmowa komisja budżetowa ukończyła trzecie czytanie preliminarza budżetowego na r. 1933—34.

Zgodnie z wnioskami referenta, posła Hołyńskiego, obniżono wpływy z podatków pośrednich i bezpośrednich o 30 miljonów. Preliminarz budżetowy przewidywał 361 miljonów deficytu, wobec tego deficyt ten został podniesiony do 391 miljonów.

Ponieważ poseł z BB., p. Brzozowski, wyrachował, iż deficyt kolejowy wyniesie 160 miljonów, konwersja listów zastawnych powiększy deficyt o 10 miljonów, razem deficyt budżetowy wynosić będzie 560 miljonów.

POGODA

Pochmurno z opadami lekki mróz. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

Odslaniamy tajemnice karteli!..

Zbrodnicza robota baronów węglowych

Unieruchamianie kopalń i masowe redukcje w pełni zimy

Jak już donosiliśmy, Ogólnopolska Konwencja Węglowe **postanowiła wywołać w lutym głód węgla na rynku krajowym, by podnieść przez to cenę uzyskiwaną od hurtowników.**

Bezstronnie stwierdzić trzeba, iż polityka sprzedaży poszczególnych syndykatów węgiowych, a zwłaszcza „Roburu“, była wysoce niefortunną i sprowadziła w swem następstwie **zupełną anarchję na rynku węglowym zarówno w kraju, jak i zagranicą.**

Nie zdołaliśmy dotąd zapomnieć tej beznadziejnej rywalizacji, na rynku północnym, która doprowadziła do tego, iż konkurujący w jednym wypadku ze „Skarbofermem“ „Robur“, **oddał przy przetargu węgiel po dwa złote za tonnę“...**

Dzika konkurencja w kraju, — wyrywanie sobie odbiorców z pod ręki, — doprowadziła do tego, iż wzajemnie licytowano się wysokością udzielanych rabatów. Nie jest to żadną tajemnicą, że **poszczególne syndykaty sprzedaży węgla otrzymały wolną rękę od towarzystw, których produkcję reprezentują, w udzielaniu rabatów do wysokości 40 proc. oficjalnej ceny węgla.**

Tego rodzaju „polityka“ kosztem całego społeczeństwa **pozwala się tuczyć kilku macherom.**

Przecież udzielany pośrednikom rabat, ani w setnej cząstce nie trafił do konsumenta. Sprawdzić to można bardzo łatwo, bowiem **kopalnie za węgiel sprzedawany w kraju otrzymują niewiele ponad 20 złotych,** a wiemy dobrze, ile kosztuje on w sprzedaży. Te krwawe dziesiątki złotych, z prawdziwem zaparciem się wykrawane z beznadziejnych budżetów domowych, **giną w przepastnych kieszeniach bandytów węglowych.**

Węgiel jest za drogi i ogranicza się jego zużycie do minimum. Dochodzi do tego, że i przedsiębiorstwa przemysłowe myślą poważnie o przerzuceniu się **na opał drzewny,** który się taniej kalkuluje.

Kiedy już doszło do tego, że **spożycie węgla spadło w kraju o 30 proc.,** a wpływy gotówkowe przemysłu węglowego skutkiem beznadziejnej polityki rabatowej syndykatów sprzedaży o dalsze prawie 30 proc., to zamiast zniżyć cenę i podnieść tem samem spożycie, a więc i dochody kopalń, **uchwala się ograniczenie produkcji węgla poniżej minimum mogącego zaspokoić zapotrzebowanie rynku, by w ten sposób odebrać pośrednikom węglowym to, to im nierozważnie zostało zaofiarowane.**

Z jednej skrajności — w drugą! Jasno z tego wynika, że **polityką węglową kierują ludzie niepoczytalni,** którzy nie mogą dziś dojrzeć przepaści, nad którą niepoczytalne wystąpienia zaprowadziły.

Dziś kiedy to sztucznie ograniczone zapotrzebowanie węgla mogą zaspokoić kopalnie w ciągu 10 dni pracy, kiedy skutkiem tego **nowe setki i tysiące znajdą się na bruku,** kiedy zamkną jeszcze jedną i drugą kopalnię, to ten pozbawiony chleba robotnik **będzie wiedział, komu to zawdzięcza.**

Stwarzać **dynamit nędzy** jednym podpisem w zaciszu wspaniałych gabinetów jest bardzo łatwo. Trudniej natomiast sprowokowany przez siebie grom uziemić.

Zastanowićby się tylko należało: w czyim to wszystko dzieje się interesie?...

Obuwie i śniegowce
Del-Ha
podczas obecnej wysprzedaży
to prawdziwa okazja kupna.

Śląsk pod mikroskopem

Ich codzienność

Nie będę pisał o robotniku i o jego nędzy. Tyle już napisano, że możnaby zapełnić szczelnie tym materjałem wszystkie bibljoteki w Polsce. Nie będę pisał o doli górnika, bo jest czarna, jak węgiel, który kopie w pocie czoła. Nie będę nic ganił, nic nie będę chwalił, nie będę się oburzał i rozczulał. Wiernie opowiem tylko to, co widziałem i co wiem. Bez komentarzy.

Każdego niemal roku jestem na Śląsku, odwiedzam mieszkających tam przyjaciół i przyglądam się ich życiu.

Najmilszy mi jest pewien dyrektor dużej kopalni, młody inżynier z otwartą, zdrową głową. Za wojennych dni walczył jako oficer, a w powstaniu śląskiem był dowódcą grupy. Zostało w nim z tych czasów wiele prostoty żołnierskiej i szorstkiej niemal szczerości.

Gdy jestem u niego, odbywamy częste wycieczki samochodem i odwiedzamy takie, jak i jego, pałacyki dyrektorów na innych kopalniach. Wszystkie są jednakowe — świetnie urządzone, wygodne, dużo służby, dużo wina, kwiaty i atmosfera dosytu.

Każdy z tych panów zarabia kilka lub kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie i... pod koniec miesiąca bywa zwykle goły, jak zwykły śmiertelnik, żyjący za paręset złotych.

Pytam: jak to jest możliwe? Powinieneś mieć grubsze oszczedności. Zarabiasz 5 tysiecy i wydajesz tylko na życie i ubranie!

Przyjaciel mój uśmiecha się.

— Nie, oszczędności nie mam żadnych, tyle, że ubezpieczyłem się na życie, resztę **muszę wydać...**

— Musisz?!

— Tak, bo życie nasze jest ustandaryzowane i musi tyle kosztować, ile się zarabia. Inaczej jesteś źle widziany, niepewny, rozumiesz? Mnie **nie wolno** odesłać szofera do domu, gdy gram w brydża całą noc. Chłopak musi czekać, choćby umrzeć miał ze zmęczenia. Trzeba mu przecież **zapłacić za to ekstra.** On ma już oszczędności. Tak jest z całą służbą. Na napiwki wydaję paręset złotych miesięcznie...

Pozatem wypada na mój dom dwa, trzy przyjęcia w miesiącu. Zjeżdża się kilkadziesiąt osób, a alkohole mają ustaloną markę, zapewniam cię, że **niezwykle kosztowną...** (Rozumiem! Widziałem te buteleczki, piłem z nich, ho, ho! grubszy grosz!).

I tak ze wszystkiem: nic nie może być **tanie,** nic nie może być **inne,** nie może kosztować **mniej,** niż wymaga tego **snobizm naszego życia.**

— Odczuwasz to?

— O, tak, jestem niewolnikiem głupich konwenansów, a naturę mam prostą i umysł krytyczny, więc boli mnie to, że wydaję około **100 złotych** (tak!) dziennie na głupstwa, bez których można obejść się doskonale...

Taka jest ich codzienność, tych dyrektorów kopalń, małych „rybek“ w zespole magnaterji węglowej. O „rekinach“ innym razem.

Odpowiedzi Czytelnikom

Kilku bezrobotnych. Nadesłana korespondencja w sprawie uposażeń pracowników kolejowych nie odtwarza prawdziwego stanu rzeczy. Nie było jeszcze wypadku, by któryś z pracowników kolejowych otrzymywał wszystkie, wymienione w korespondencji dodatki. Każdy bowiem dodatek ma specjalne przeznaczenie i jest stosowany tylko do pracowników pewnego działu służby kolejowej. Prawdziwe wyliczenie dochodów musiałoby mieć za podstawę nie ustawę uposażeniową, dostosowaną do jakiegoś „niewiadomego“ pracownika, a kwoty, należne z tytułu służby, jakiemuś pracownikowi rzeczywistemu. Okazałoby się wtedy, że ma on więcej coprawda, niż bezrobotny, ale napewno nie może pozwolić sobie na coś takiego, co świadczyłoby, że ma za dużą pensję.

P. Marja R., Szarlej. Korespondencję tego rodzaju uzyskujemy za pośrednictwem władz. Ponieważ nie znajduje ona potwierdzenia urzędowego, skorzystać z niej nie możemy.

P. K. Cierpka, Mała Dąbrówka. Prosimy zgłosić się pisemnie do p. Jadwigi Thomasowej, Żory, Dworcowa 20.

Sport

Polski Związek Lawn Tennisowy ukończył pertraktacje z Romanem Najuchem, który został już definitywnie zamówiony na trenera naszej drużyny puharowej.

Najuch prowadzi trening naszych reprezentantów do walk o puhar Davisa w dniach 19 kwietnia — 2 maja w Warszawie.

*

W ub. piątek w pierwszym dniu narciarskich mistrzostw Węgier rozegrany został bieg na 18 klm.

W biegu tym Polacy zdobyli olbrzymi sukces, zajmując wszystkie cztery pierwsze miejsca w następującej kolejności:

1) Jan Marusarz — 49 min. 2 sek., 2) Skupień 50 m., 3) Legierski 51 m. 2 s., 4) Górski 52 m. 54,2 sek.

Dopiero na piątem miejscu uplasował się najlepszy zawodnik węgierski, a mianowicie — Pottera z wynikiem 55 min. 31 sek.

Nasi zawodnicy byli o klasę lepsi od swych przeciwników. Zawody odbyły się w doskonałych warunkach atmosferycznych i terenowych.

Wróżby na dziś

Godziny ranne mogą nam przynieść **podrażnienia, spory, kłótnie.** W miarę jednak podnoszenia się słońca nad horyzontem — sytuacja będzie się wyjaśniać stopniowo.

Trzeba jednak dodać, że zaraz po godz. 2-ej możemy już przeżywać gorszą passę — jakieś **zmartwienia lub rozczarowania,** a nasze wysiłki życiowe nie wydadzą wówczas rezultatów dodatnich — przynosząc **drobne straty, nieporozumienia;** nasze dobre intencje mogą wówczas zostać źle zrozumiane.

Wieczór może nam przynieść **rozbudzenie naszej indywidualności duchowej** i pragnienie silniejszego przejawiania jej w życiu, **aniżeli dotychczas:** jakieś **ciekawe psychiczne przeżycia lub niezwykłe nastroje** — co, naturalnie, będą odczuwać silniej osoby bardziej wrażliwe i subtelne.

Kto winien: mężczyzna czy kobieta?

Przyczyna zanikania życia rodzinnego

Często się dzisiaj mówi i słyszy narzekania na zanik życia rodzinnego, na coraz bardziej zmniejszającą się liczbę zawieranych małżeństw. Padają pytania, kto za to ponosi odpowiedzialność:

mężczyzna czy kobieta.

Wielu mężczyzn zrzuca całą winę na dzisiejsze panny, równie duża ilość młodych kobiet stawia poważne zarzuty dzisiejszym kandydatom na mężów.

Nie chcemy tu brać ani jednej, ani drugiej strony w obronę, a raczej zsumować i przyjrzeć się temu, co się wokół nas dzieje.

Przedewszystkiem musimy sobie zdać sprawę z tego, że zmieniła się nie tyle istota życia i ludzi, ile forma zewnętrzna i warunki otaczające nas.

W każdej na ten temat dyspucie mówi się o zaniku romantyzmu, o dancingach i dzisiejszych rozrywkach. Tak, zapewne, dawną randkę naznaczaną w cichym podcieniu mieszczańskiego domu, czy krużganku zamkowego odbywa się dziś w kinie, gdzie przy przyćmionem świetle

flirtuje się tak dobrze.

Kosztowne bale, owe karnawały, podczas, których panna musiała sobie „wytańczyć" męża, zastąpiły tańsze i o wiele przystępniejsze dla wszystkich dancingi, trwające cały okrągły rok. A jednak praprababki w krynolinach, nie umniejszając ich czci i zasług, miały kochanków i zdradzały mężów nie w mniejszym stopniu, niż czynią to dzisiejsze „garsonki".

Czyż miałoby to współczesne kobiety rozgrzeszać i usprawiedliwiać? Nie. Jest to raczej potwierdzenie starego przysłowia, które jednakowo do obecnych jak i dawnych zastosować można czasów: „dobrego karczma nie zepsuje, a złego kościół nie naprawi". Kto chce znaleźć okazję, ten zawsze ją znajdzie, trudno tedy zwalać całą winę na dzisiejsze rozrywki, skoro do dawnych wrócić nie możemy.

Po za tą jednak zewnętrzną forma

są i głębsze różnice,

ujawniające się w patrzeniu na świat i jego zjawiska. Życie zmieniając swe formy, musiało równocześnie nagiąć do nich poglądy ludzi.

Na tem polu kobiety wyprzedziły mężczyzn. Ogarniając nowe dla nich dziedziny życia i pracy wysunęły się szybko po za zakreślone im granice, tworząc zdecydowanie nowy typ współczesnej kobiety.

Na tym też punkcie powstają najsilniejsze nieporozumienia pomiedzy kobietą a mężczyzną.

Ten ostatni chciałby widzieć w niech w dalszym ciągu ideały la[illegible] a swobody współczesnego życia zachować dla siebie.

Z drugiej strony znaczna ilość kobiet, usamodzielniona przez pracę zawodową, oczarowana świeżo zdobytą swobodą ruchów, śmiało odrzuca wszelkie krępujące je więzy, nie chce wolności swej tracić na rzecz małżeństwa i domowego ogniska.

Chcąc być bezstronnym trzeba przyznać, że zdarzają się i typy, którym poprostu swoboda ta

przewróciła w głowie.

Biorą one z życia jedynie to, co im dogadza, odrzucając wszystkie obowiązki, jakie ono nakłada.

Ten typ, to owe „współczesne pannice", które tak chętnie wysuwają mężczyźni, jako argument przeciwko dzisiejszym kobietom, motywując tem swą niechęć i obawę przed małżeństwem.

A tymczasem wśród tych dzisiejszych, samodzielnych pracujących i myślących kobiet jest duży, bardzo duży procent takich, które w głębi duszy kryją dawny

niemodny romantyzm.

Pragną one ukochanego i kochającego męża - przyjaciela, domu własnego, a zwlaszcza własnego dziecka.

Nieporozumienie jednak trwa — i trwać będzie, dopóki obie strony nie zrezygnują ze swych krańcowych żądań. Dopóki kobieta współczesna swych swobód i praw nie dostosuje do wymagań wspólnego domu. Dopóki mężczyzna dzisiejszy, żeniąc się, nie przestanie widzieć w kobiecie

uległą niewolnicę,

a dojrzy w niej pełnowartościowego i równouprawnionego człowieka.

Tacy ludzie są już po jednej i po drugiej stronie, niezawsze się jednak wzajemnie znajdują i dla tego tak wiele istnieje obustronnych narzekań i rozgoryczenia.

—:o:—

Poruszenie wśród pracowników umysłowych

Zebranie w Radomsku i znamienna uchwała

Dotknięci zarządzeniem Dyrekcji ZUPU. w Warszawie, godzącem w życie bezrobotnych pracowników umysłowych i ich rodzin, przez obniżenie zasiłków do 40 proc., zapewnionych ustawą, pracownicy umysłowi z Radomska i powiatu odbyli w dn. 24 b. m. specjalne zebranie.

Postanowiono wystąpić do walki na wspólnym froncie ze wszystkiemi organizacjami pracowników umysłowych i fizycznych przeciwko zamachom na prawa i przywileje, zapewnione ustawą. Jednocześnie postanowiono przystąpić do Unji Pracowników Umysłowych w Warszawie i w tym celu zawiązano Komitet Organizacyjny Biuro Komitetu mieści się w Radomsku, ul. Żeromskiego 16 m. 6.

Z szeregu innych środowisk nadchodzą również wiadomości o organizowaniu się pracowników dla obrony swych praw.

Emerytury

b. urzędników C. K.

Wczoraj kom. budżetowa Sejmu rozpatrzyła wniosek posła Łuckiego z klubu ukraińskiego, w którym Ukraińcy domagali się wykonania przez Polskę postanowień konwencji wiedeńskiej o uregulowaniu sprawy emerytur byłych austrjackich urzędników państwowych, którzy w dniu 3 listopada 1918 r. według ustaw austrjackich posiadali prawo do emerytury.

Za tym wnioskiem poza posłem Łuckim, który go uzasadniał, przemawiał poseł Rozmaryn z Koła Żydowskiego, poczem głos zabrał wiceminister skarbu p. Kozłowski, wyjaśniając, że w Polsce obowiązuje w chwili obecnej polska ustawa emerytalna i wniósł o odrzucenie wniosku posła Łuckiego. W głosowaniu wniosek ukraiński został odrzucony i po 15-minutowej przerwie komisja przystąpiła do trzeciego czytania preliminarza budżetowego na rok 1933-34.

2.000 taksówek

zablokowało Wiedeń

WIEDEŃ, 28.1. O wczorajszym strajku taksówek na znak protestu przeciw podatkowi od benzyny przynosza dzisiejsze dzienniki wiedeńskie nastepujace szczegóły:

W blokadzie wzięło udział około 2.000 taksówek. Policja aresztowała razem 40 demonstrantów.

O godz. 17-ej zaalarmowany został garnizon wojskowy, część żołnierzy przystąpiła do opróżniania ulic, druga zaś część pełniła służbę bezpieczeństwa. Wszystkie drogi dojazdowe do parlamentu zatarasowane zostały tankami i wojskowemi automobilami cieżarowemi. Dokoła tych barykad patrolowały oddziały wojskowe. Osiem karabinów maszynowych ustawiono w pałacu sprawiedliwości.

Doszło do starcia z szoferami, policja rozpedziła demonstrantów białą bronią i wobec takiej sytuacji komitet strajkowy dał hasło do zakończenia blokady.

Z OSTATNICH DEPESZ

PO SZCZEPIENIU PRZECIW DYFTERYTOWI zachorowało w Borbon Nancy — jak twierdzi francuskie ministerstwo zdrowia — tylko 8 dzieci, z których jedno zmarło, a nie, jak doniosły dzienniki, 172. Szczepionka była dobra, winę ponoszą rodzice, ponieważ nie opiekowali się należycie dziećmi po zaszczepieniu surowicy.

UNIWERSYTET W BRUKSELI został zamkniety z powodu antybelgijskich manifestacyj studentów flamandzkich

ZAJĘCIE DŻEHOLU przez wojska japońskie odroczone zostało, jak donoszą z Pekinu, do wiosny. Na wiosnę planowana jest wielka ofensywa japońska

NA MOŚCIE W EPINAY pod Paryżem zderzył się samochód osobowy z wozem ciężarowym i wpadł do rzeki. Trzej pasażerowie utonęli, ranny szofer uratował się.

LIBERAŁOWIE ANGIELSCY Samuela uchwalili wczoraj nie popierać więcej rządu narodowego przejść do opozycji i połączyć się z Lloydem Georgem. Większość rządową tworzyć będą tylko konserwatyści.

STRAJK PROFESORÓW szkół średnich i wyższych postanowiony został w Rumunji na znak protestu przeciw obniżce pensyj. Strajk ma trwać dwa dni.

OKRĘTY WOJENNE buduje znów Anglja i rozesłała już do stoczni wezwania, aby złożyły oferty na budowę trzech krążowników.

Syberyjskie mrozy

w Rumunji

BUKARESZT, 28. 1. Nocy ubiegłej w całej Rumunji temperatura bardzo się obniżyła. Dziś rano w kilku większych miastach termometr wskazywał 35 stopni poniżej zera.

Przeszedł na judaizm

W mieszkaniu kupca warszawskiego Berka Powązkiera przy ul. Krochmalnej odbyła się niezwykła uroczystość przejścia na judaizm robotnika Wasyla Grabowca, z pochodzenia ukraińca, który zakochał się w pasierbicy Powązkiera, pięknej Goldzie.

W mieszkaniu Powązkiera zebrali się poważniejsi kupcy z za Żelaznej Bramy wraz z cadykiem z Kiernozi Reb Boruchem Heidenkornem. Przybył także znany chirurg warszawski dr. M. Grabowca zachloroformowano, poczem dokonano na nim operacji obrzezania. Ślub wyznaczony został na maj. to jest do czasu, kiedy Grabowiec po wróci do zdrowia.

Co mówią pracownicy umysłowi a co robotnicy o scaleniu ubezpieczeń społecznych

Rozpatrywany obecnie w Sejmie projekt ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych nie znalazł przy chylnego przyjęcia
ani w organizacjach pracowników umysłowych, ani w związkach robotniczych.

Jeden z działaczy Unji Związków Pracowników Umysłowych oświadczył nam:

— Nie mogliśmy się zgodzić na połączenie ubezpieczeń emerytalnych pracowników umysłowych z ubezpieczeniem emerytalnem robotników. Świadczenia emerytalne robotnicze sa bowiem o wiele niższe.

Również od początku istnienia Kas Chorych wskazywaliśmy, że w zasadzie nie dają one wiele pracownikom umysłowym, obciążają ich natomiast składkami.

Stworzenie więc wspólnego zakładu ubezpieczeń chorobowych, który będzie instytucją nadrzędną nad obecnemi Kasami Chorych,
nie daje żadnych korzyści pracownikom umysłowym.

Czynniki miarodajne uparcie jednak nie zgadzają się na rozłączenie w tym wypadku pracowników umysłowych od robotników. Wiadomo nam zresztą dlaczego. Otóż publiczną tajemnicą jest, że lecznictwo robotnicze jest rozchodowe, deficytowe, podczas gdy lecznictwo pracowników umysłowych jest dochodowe dla Kas Chorych. Gdyby zatem zabrakło nagle składek Kasom Chorych od pracowników umysłowych, instytucje te znalazłyby się w przykrej sytuacji.

Obecnie planuje się utworzenie 4-ch zakładów: Z. U. P. U., Zakładu Ubezpieczeń Robotniczych (Z. U. R.), Zakładu Ubezpieczeń Wypadkowych (Z. U. W.) i Zakładu Ubezpieczeń Chorobowych (podlegać mu będą zakłady lecznicze, a więc obecne Kasy Chorych).

Przedstawiciel związków robotniczych
też nie jest zachwycony projektem scalenia ubezpieczeń społecznych:

— Jedyna korzyścia dla robotników — mówi — jest stworzenie ubezpieczenia emerytalnego dla robotników. W przeciwieństwie bowiem do pracowników umysłowych, którzy takie ubezpieczenie posiadali już oddawna, robotnicy byli pozbawieni tego dobrodziejstwa. Dobrodziejstwo to zresztą jest bardzo względne ze względu na przewidywane stawki emerytalne.

Biorąc jednak pod uwagę fakt, że dotychczas robotnik, gdy się zestarzał,
był poprostu wyrzucany na bruk,
jest to już bardzo duży krok naprzód, ponieważ uznaje się wartość jego pracy, przez przyznanie mu emerytury.

Scalenie jednak uderza nas bardzo w dziale ubezpieczeń chorobowych.

Nietylko bowiem podwyższa skład ki na obecne Kasy Chorych, ale również
zaprowadza płatne leczenie.

Dotychczas, kto opłacał składki w Kasie Chorych, mógł się w tej instytucji leczyć, nic za to nie płacąc. Obecnie następuje zmiana.
Nietylko płaci się składki, ale także i za leczenie.

Projekt ten niesłychanie uderza w i tak już bardzo biedną kieszeń robotnicza. Nie możemy zatem być zadowoleni z pomysłów scaleniowych. Dążą one przecież do tego, by jak najwięcej wyciągnąć pieniędzy z wyciśniętych już chyba dostatecznie zarobków robotniczych.

*

Z projektu scalenia ubezpieczeń społecznych nie są zatem zadowoleni ani pracownicy umysłowi, ani robotnicy.

Odpowiedź kolejarzy prof. Rybarskiemu

Pos. prof. Rybarski z Klubu Narodowego w czasie dyskusji nad budżetem min. komunikacji zalecał naczelnikom stacji różne recepty oszczędnościowe.

W odpowiedzi p. posłowi w Nr. 1-ym „Frontu Kolejowego" ukazał się wierszyk p. t. „Dobry przykład", który poniżej podajemy:

Trza tu wyznać prawdę szczerą
Pan Rybarski — to Cycero!
Na komisji budżetowej
Cisnął piorun, zamiast mowy.

Serce w nim z boleści mdleje,
Że rozrzutne są koleje:
Czyż naczelnik, mocny Boże,
Sam podłogi myć nie może?!..

Racja, panie pośle, racja!
Słuszna, pańska irytacja!
Czołem panu bije za to,
Żeś pan takim — — demokratą.

A więc dalej, do roboty!..
Masz pan szczotki, masz pan ścierki,
Trza Polaków uczyć cnoty —
Bierz się w Sejmie — — do froterki!..

KLIN

„Zatrudnianie" inwalidów

Między zwolnionymi 10 pracownikami Towarzystwa Ubezpieczeń „Generali", znajduje się inwalida W. P., który pracował w „Generali" z mocy ustawy, nakazującej, aby na każdych 50 pracowników zatrudniano 1 inwalidę.

Obłęd samozniszczenia
Maszyna zabija człowieka

W tygodniku „Jutro Pracy" autor, ukrywający się pod pseudonimem „Współdzielca", zamieszcza ciekawe i słuszne uwagi, które niewątpliwie zainteresują ogół naszych Czytelników.

Podczas ostatniej debaty w Międzynarodowem Biurze Pracy nad czterdziestogodzinnym tygodniem pracy padły cyfry
tak niewiarygodne,
że gdy się je czyta, to się oczom własnym nie wierzy. Wystarczy jedna: ilość cegieł, jaką w najnowocześniej urządzonych cegielniach mogłoby wyprodukować 400 ludzi, wystarczyłaby na zaspokojenie potrzeb całych Stanów Zjednoczonych. Nie w tym stopniu, ale również bardzo poważnie we wszystkich dziedzinach produkcji, nie wyłączając rolnej
maszyna zastępuje człowieka.
A jednocześnie pracodawcy bronią z całą energją dłuższego dnia pracy — oczywiście w imię dobra zbiorowego. Przy skróconej pracy koszty produkcji wzrosną i ceny artykułów
będą musiały być podwyższone.

Perfidja, przekraczająca nawet miarę argumentów, do których przyzwyczaiły nas sfery gospodarcze. Ale co gorsze — głupota, szkodząca samym fabrykantom. Przy tej niebywale wielkiej liczbie bezrobotnych,
konsumpcja zmniejsza się z mie siąca na miesiac,
a tem samem maleje w dalszym ciągu produkcja i zyski producentów. Ma się wrażenie, że jakiś
obłęd zamozniszczenia,
ogarnął tych, którzy za cel swe go życia postanowili sobie gromadzenie bogactw.

Najtypowszy przykład degeneracji kończącej się klasy społecznej.

Ale na nieszczęście, zanim degeneraci ustąpią z pola
miljony ludzi zginą z głodu i chłodu.

Tymczasem zaś jesteśmy świadkami nieustannego zabawiania się w latami trwające na rady nad udoskonaleniem ustawodawstwa i wynalezieniem środków, które poprawiłyby sy tucję ludzi pracy. Sytuacja ta nie tylko się jednak
nie poprawia, lecz pogarsza.

Nie chcę przez to powiedzieć, że te narady nie dają pewnych rezultatów, tylko nie te, o których naradzający się myślą. Im wydaje się, że są na drodze do wynalezienia do sposobów ratowniczych, a de facto błąkają się tylko śród bezużytecznych kom promisów. Rezultat zaś faktycz ny jest ten, że
opinja świata pracy wyrabia się i ustala.

Ustala się przedewszystkiem w tym kierunku, że
dopóki ludzie pracy nie wezmą gospodarki w swe rece, dopóty głód i nędza będą rządziły świa tem.

Droga do tego, jeśli chce się uniknąć przewrotów rewolucyjnych, prowadzi przez spółdzielczość.

Wielu ludzi znalogowanych do niewolnictwa i wysługiwania się kapitalizmowi, traktuje spół dzielczość, jako jedną z pożytecznych, ale zawsze na niewielką skalę zakreślonych form samopomocy.

Rozrost jednak tej dziedziny życia gospodarczego wyłącznie od nas zależy. To jest decydujące! Jeśli potraktujemy spółdzielczość poważnie i wprowadzimy w grę
duże zastępy świadomych ludzi,
to z drobnych początków wyrosną tak wielkie rezultaty, że wyciśniemy stopniowo prywatnych kapitalistów, producentów i pośredników.

I uregulujemy życie gospodarcze według naszej potrzeby.

Pan radca Flick

Sensacyjne wystąpienie p. ministra Zarzyckiego w sprawie roli pewnych polskich osobistości (22 nazwiska zapisane w notesie p. ministra!), zasiadających w radach nadzorczych koncernów niemieckich na Górnym Śląsku zrobiło olbrzymie wrażenie w całym kraju.

Zwróciło też uwagę całej opinji publicznej na machinacje kapitalistów niemieckich na Górnym Śląsku.

Na czoło dyskusji poselskiej wysunęło się krótkie, ale potężne nazwisko radcy Flicka z Berlina, szefa ogromnego koncernu przemysłowego, obejmującego szereg wielkich hut i kopalń na Górnym Śląsku.

Ścisła współpraca owego Flicka z rządem niemieckim została niedawno zdemaskowana.

Flick mieszka stale w Berlinie i stam tąd kieruje swym koncernem w myśl politycznego interesu Niemiec, a nie gospodarczego — Polski. W Berlinie mieści się siedziba koncernu i jego kapitały, tam rozdziela się zamówienia zagraniczne pomiędzy przedsiębiorstwa koncernu, znajdujące się po polskiej i niemieckiej stronie Górnego Śląska, z krzywdą pierwszej, a na korzyść drugiej.

Olbrzymi stan bezrobocia na Górnym Śląsku spowodowany jest tylko częściowo kryzysem: w znacznej mierze jest on rezultatem planowego wygłodzania polskiej części Górnego Śląska przez celową politykę Flicka i jego pro tektorów.

Czytajcie „KINO"

Pożyczki członków rad nadzorczych

skreślano wzamian za uległość p. Flickowi

W związku z głośnem oświadczeniem ministra Zarzyckiego na komisji budżetowej sejmu Rzplitej o roli niektórych Polaków w przemyśle śląskim, podniesione tu zostały zarzuty, iż członkowie połączonych rad nadzorczych przedsiębiorstw Wspólnoty Interesów p. Flicka, pośród których nie brak ludzi o nazwiskach historycznych, korzystali z tych przedsiębiorstw ze znacznych pożyczek, które następnie im skreślono.

Skreślanie tych pożyczek według podnoszących zarzuty, nastąpiło po podjęciu przez radę nadzorczą w połowie r. ub. uchwały, po myśli wysuniętych przez Flicka postulatów, które wyraźnie godziły w interesy polskie.

Zaznaczyć należy, że w tym czasie nastąpiła również dymisja generalnego dyrektora Haasego, który jedyny obok dyrektora Sznapki, przeciwstawiał się życzeniom politycznym p. Flicka.

Jak podają, pozycje tych pożyczek figurują w księgach handlowych huty Bismarka.

Jeśli chodzi o rolę, jaką w polityce koncernu Flicka odegrali niektórzy polscy członkowie rad nadzorczych, nie od rzeczy będzie również przypomnieć, iż słynna tranzakcja huty Bismarka odstąpienia kontyngentu 10.000 ton rur przemysłowi niemieckiemu, na sumę 600 tys. fr. szw., nie była, jak się okazało, zawarta bez wiedzy rady nadzorczej.

Również trzeba przypomnieć, że pismo nasze za podanie niektórych rewelacyj z za kulis huty Bismarka było nawet konfiskowane. Sprawa tych konfiskat w dziwny sposób jakoś zamarzła.

Zapisy na II półrocze w Śl. Szkole muzycznej

Śląska Szkoła Muzyczna w Katowicach (najstarsze Konserwatorjum Muz. na Śląsku) rozpoczęła już przyjmować zapisy dla nowowstępujących uczniów na II-gie półrocze szkolne, które trwać będą do 15 lutego b. r. do klas: teorji, harmonji (wyższej i niższej), kontrapunktu, kompozycji, instrumentacji, śpiewu solowego (studja partyj operowych), organu (wraz z chorałem gregorjańskim, rytuałem i ceremonjałem parafjalnym), fortepianu, skrzypiec, altówki, wiolonczeli, kontrabasu, instrumentów dętych (orkiestrowych), perkusji, kapelmistrzowskiej (dyrygentów), solfeżu (nauki czytania nut głosem), historji muzyki i rytmiki muzyczno-plastycznej.

Wpisowe jednorazowo zł 5, dla dzieci urzędników znaczne ulgi w opłacie. Uczniowie korzystają ze zniżki kolejowej 75 proc.

Zapisy przyjmuje sekretarjat Szkoły przy ul. Szopena 16 (parter) tel. 136 w godz. 10 — 13 i 16 — 19 codziennie oprócz świąt.

Ogłoszenia DROBNE

BACZNOŚĆ FILATELIŚCI! 935 doborowych znaczków pocztowych zagranicznych zamienię na słuchawki radjowe lub sprzedam za 6 zł. Zgłoszenia pisemne do Nowego Czasu pod „Zamiana znaczków Fr. J.“.

FILETELIŚCI — UWAGA! Sprzedam okazyjnie cenny zbiór znaczków pocztowych z albumem lub zamienię ten sam na 3 lub 4-lampkowy aparat radjowy z głośnikiem do sieci. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: Jan Podleśny, Tychy, ul. Krótka 10.

DO SPRZEDANIA zegar-regulator w dobrym stanie, do nakręcania co 14 dni. Cena 25 zł. Wiadomość w Administracji „Nowego Czasu“.

ZAJĘCIA POSZUKUJE agent-inkasent za kaucją. Zgłoszenia do „N. Czasu“ pod „Agent H. B.“.

OGRÓDEK DZIAŁKOWY 200 m. kw. na gruntach miejskich przy ul. Raciborskiej w Katowicach za 20 zł. do odstąpienia. Zgłoszenia: Paweł Macelt, Katowice-Załęże Zarębskiego 8.

POMOCNIK ŚLUSARSKI lat 25, bezrobotny, nie otrzymuje żadnego zasiłku, a posiada rodzinę na utrzymaniu, prosi o zaofiarowanie mu jakiejkolwiek pracy. Zgłoszenia do Nowego Czasu dla R. J.

BEZROBOTNY mający na utrzymaniu żonę i 6 dzieci, znajduje się w położeniu bez wyjścia, prosi o zaofiarowanie mu jakiejkolwiek pracy. Łaskawe zgłoszenia do Nowego Czasu dla W. D.

PANIENKA NIEBRZYDKA do lat 25 znaleźć może łatwe zatrudnienie w sklepie za całkowite utrzymanie dzienne i skromne wynagrodzenie pieniężne lub też wolne mieszkanie. Zgłoszenia tylko pisemne z podaniem życiorysu i adresu do Nowego Czasu pod „Uczciwa“.

Z frontu pracy

Opętańczy szał redukcyjny

Kopalnia „Pokój“ ma być zamknięta

Rozeszły się na Śląsku alarmujące pogłoski o mającem nastąpić unieruchomieniu kopalni „Pokój“ w Nowym Bytomiu.

Rada zakładowa została już o zamiarach dyrekcji powiadomiona.

Szał redukcyjny, jaki ostatnio ogarnął baronów węglowych przekracza już granice cierpliwości i **może mieć następstwa bardzo poważne.**

W razie dojścia do skutku szalonego projektu Rudzkiego Gwarectwa węglowego, które jest właścicielem kop. „Pokój“ — **zgórą 1600 robotników, a z rodzinami 4 do 5 tys. osób straciłoby chleb** i skazanych byłoby na straszną nędzę.

Jeśli w tem tempie pójdą redukcje w górnictwie i hutnictwie — to **Śląsk stanie się niebawem wielkiem cmentarzyskiem.**

Jedynem wyjściem jest natychmiastowe wkroczenie czynników rządowych, któreby położyły kres rujnującej gospodarce rekinów przemysłowych.

1000 robotników w obliczu nędzy

W związku z wnioskiem dyrekcji kopalni Wujek o zezwolenie na redukcję dalszych 200 robotników, odbyła się wczoraj u komisarza demobilizacyjnego konferencja.

Po wysłuchaniu stron komisarz demobilizacyjny zezwolił na urlopowanie 100 robotników z terminem 1 lutego r. b.

Jest to nowy bolesny cios, jaki uderza w załogę tej kopalni.

*

Jeszcze nie przebrzmiały echa masowych redukcyj w zakładach górniczych na Śląsku, a już przed oczyma przeszło 1.000 rodzin robotniczych staje widmo nędzy.

Wczoraj do komisarza demobilizacyjnego wpłynęły dalsze wnioski redukcyjne. Dyrekcja kopalni Litandra domaga się zezwolenia na redukcję 300 robotników, dyrekcja Spółki Akc. Godula domaga się zezwolenia na redukcję 300 robotników z szybu Gothard w Orzegowie i 400 robotników z szybu Godula w Wirku.

Pozatem złożony jest jeszcze wniosek o zezwolenie na zamknięcie kopalni Pokój, o czem piszemy na innem miejscu.

Ostatni bandyta z szajki Webera

otoczony przez patrol policyjny popełnił samobójstwo

W wyniku dalszego pościgu policyjnego za pozostałym członkiem szajki bandyckiej Webera, Oskarem Meiksnerem, ustalono, iż przeniósł się on na teren powiatu cieszyńskiego. Zaostrzona kontrola wykryła wczoraj rano, iż znajduje się on w okolicy Paniowa.

Kiedy o fakcie tym zawiadomiono miejscowy posterunek policji, komendant tegoż posterunku, starszy posterunkowy Wilczek, zarządził wysłanie dwuosobowego patrolu rowerowego. Patrol natknął się na Meiksnera dziś przed południem na szosie.

Otoczono go z dwóch stron i zawezwano do poddania się i podniesienia rąk. Meiksner w pierwszej chwili usłuchał, w chwilę jednak potem sięgnął do zewnętrznej kieszeni płaszcza i wyciągnął rewolwer systemu Parabellum. Wówczas odcinający mu ucieczkę funkcjonarjusz policji oddał do niego strzał, który trafił bandytę w plecy.

W tymże samym momencie Meiksner przyłożył rewolwer do głowy i celnym strzałem pozbawił się życia. Wynikałoby z tego, że nie miał on zamiaru strzelać do policjantów, a tylko widząc beznadziejność swego położenia, zamierzał pozbawić się życia.

Przy Meiksnerze znaleziono prócz trzymanego w ręce rewolweru, magazyn zapasowy oraz 25 zł. w bilonie.

Zwłoki Meiksnera przewieziono do kostnicy w Mikołowie.

Właściciele nowych domów

szukają poparcia

Jak się dowiadujemy, onegdaj bawiła w Katowicach delegacja Związku właścicieli nowych domów w woj. śląskiem.

Delegacja przyjęta została przez p. wicewojewodę dra Saloniego, któremu przedstawiła rozpaczliwe położenie właścicieli nowych domów oraz wręczyła obszerny memorjał, zawierający najżywotniejsze postulaty.

P. wicewojewoda przyjął delegatów niezwykle przychylnie, przyrzekając swe poparcie.

W kościele też kradną

W kościele parafjalnym w Goduli modliła się żarliwie na rannej mszy Agnieszka Musialikowa, mieszkanka Goduli.

Zamodlona nie zauważyła nawet, jak okoliczność tę wykorzystał ktoś i nie bacząc, że jest w domu modlitwy skradł jej torebkę, zawierającą 20 zł. i kartę cyrkulacyjną.

Oj, źle się dzieje skoro nawet w kościele nie można być pewnym swej własności.

Przypomniała sobie babka...

Policję komisarjatu w Wielkich Hajdukach odwiedziła wczoraj Małgorzata Wieczorkowa (Moniuszki 5) i zawiadomiła, że jeszcze 18 grudnia r. ub. włamał się w godzinach wieczornych jakiś mężczyzna do jej mieszkania i po przeszukaniu szaf i komody zabrał płaszcz męski popielaty oraz 1 złotego. Jako podejrzanego o tę kradzież p. Małgorzata wymieniła niejakiego Jerzego Hofmana z W. Hajduk (Krakowska 14), który krytycznego dnia miał się kręcić w kurytarzu, a jak się nawet zdołała dowiedzieć, posiada on klucz, „pasujący“ do drzwi jej mieszkania.

Wprawdzie p. Wieczorkowa spóźniła się z meldunkiem o całe 5 tygodni, policja przyrzekła odnaleźć łup złodziejski i złodzieja pociągnąć do odpowiedzialności.

Pajęczarze grasują

Zwracaliśmy uwagę Czytelnikom naszym by baczyli na złożone na strychach przedmioty zwłaszcza zaś na bieliznę. Apel nasz widocznie przeoczył p. Alfons Zając w Królewskiej Hucie (Poniatowskiego 13) i naraził się na stratę bardzo dotkliwą. Onegdaj skradziono mu ze strychu cały niemal zapas bielizny, wywieszonej po praniu celem wyschnięcia.

Wyschła więc dokumentnie.

2 lata więzienia

za defraudacje w Kasie Chorych

Przed wydziałem karnym sądu okręgowego w Król. Hucie odpowiadał wczoraj 28-letni Henryk Dąbrowa zamieszkały w Łagiewnikach (Sienkiewicza 19) któremu akt oskarżenia zarzuca szereg przywłaszczeń pieniężnych jakich dopuścił się w okresie od 1927 do 1930 r. na stanowisku kasjera Kasy Chorych w Chorzowie.

Jak wykazał przewód sądowy Dąbrowa fałszował pokwitowania rachunków szpitala św. Jadwigi w Król. Hucie wystawiane dla Kasy Chorych i gotówkę zabierał dla siebie.

W wyniku przewodu sądowego Dąbrowa został skazany na 2 lata więzienia z zawieszeniem tej kary na lat 5.

Onegdaj zaś Dąbrowa który odpowiadał z wolnej stopy udał się do restauracji Sedlaczka w Król. Hucie (Wolności 31), aby nabrać otuchy przed rozprawą i zamówił sobie serję wódek.

Będąc wstawiony zapomniał o teczce, którą zostawił na pobliskiem krześle, a w której miał przygotowane dokumenty na rozprawę. Skorzystał z tego jakiś złodziejaszek który teczkę zabrał i drapnął. W ostatnim momencie personel restauracyjny zorjentował się i złodzieja wraz z teczką przytrzymał. Złodziejem okazał się Wacław Kossów z Król. Huty (Wolności 31). Osadzono go w areszcie.

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Co mam robić?

Jak zapomnieć o przeszłości

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako stały czytelnik proszę o łaskawe zamieszczenie mojego listu w „Poradniku“ oraz o udzielenie mi rady, co mam zrobić w sytuacji, w której się znajduję.

Piszę, ponieważ redakcja zachęca nas do tego słowami: „Piszcie do nas o wszystkiem, co was boli“.

Myślę, że głos mój nie będzie głosem wołającego na puszczy, i że w „Poradniku“ znajdę wskazówkę dla siebie.

Jestem kawalerem, mam lat 27, przed rokiem poznałem pewną panią chodzę do niej

w zamiarach matrymonjalnych.

Nie jestem lekkoduchem, nie uznaję żadnych miłostek, pragnę ożenić się, mieć żonę dobrą, gospodarną i bogobojną.

Pani, którą poznałem, jest mi tak miła, że nie wyobrażam sobie wprost bez niej życia. Bez niej

uschnę jak kwiat

bez rosy.

Kocham ją całem sercem, ona kocha mnie również i to tak bardzo, że wyznała mi wszystko,

jak księdzu na spowiedzi.

Nie przypuszczałem nigdy, że na świecie można spotkać

tak wierna kobietę.

Znamy się już rok czasu, a jednak przez ten cały czas nie powstała między nami ani jedna sprzeczka.

Przyznam się, choć wstyd mi tego, że jakiś czas śledziłem ją, by przekonać się, czy jest naprawdę taka wierna.

Przekonałem się, że jest szczera i od tego czasu jest ona dla mnie

prawdziwą osłodą

życia.

Żyjemy jak

dwoje niewinnych dzieci,

szczęście moje psuje jednak to, że znam człowieka, który w swoim czasie uwiódł moją ukochaną.

Gdy zobaczę go, burzy się we mnie wszystko i niema takich mąk, jakich nie chciałbym mu zadać.

Na jego widok ściskają mi się same pięści i muszę użyć całej silnej woli, by nie zrobić mu coś złego.

Widzi to moja ukochana, płacze wtedy i prosi, bym sobie z tego nic nie robił, a jednak...

Takie myśli przychodzą mi wtedy do głowy, że chodzę jak błędny i nie wiem sam co robię.

Do niej nie mam żadnego żalu, ale obawiam się, czy pamięć o tem nie popsuje mi całego pożycia małżeńskiego, gdy się z nią ożenię. Poradź mi Panie Redaktorze, co mam robić, by zapomnieć o tym łotrze i by odzyskać wesołość.

Mam i inny kłopot. Moja najdroższa nie ma już matki.

W domu rządzi ojciec i macocha.

Gdy przyjdę do niej — ciągłe krzyki — a ty taka, a ty owaka, leniu, próżniaku jeden, tylkobyś żarła, a robić ci się nie chce, jednem słowem przedstawiają ją z najgorszej strony.

Gdy chce coś powiedzieć na swoją obronę, nie pozwalają, zakrzyczą, nie dadzą dojść do słowa.

Nie wiem wtedy, kto ma rację: oni czy ona.

Czasem myślę —

porzucę ją i skończy się moja męka,

ale wiem, że znów wrócę do niej, bo

taki już mój los,

bo niema dla mnie innej, bo tylko

ona jedyna moja,

ukochana.

Żyć bez niej nie potrafię, chciałbym jej dopomóc, zabrać ją do siebie, bo choć jej ojciec i brat nieźle zarabiają, to jednak życie z nimi jest straszne.

Nadomiar złego sam kiepsko zarabiam przez ten kryzys.

Nie mogę doczekać się na odpowiedź, nie każ mi długo czekać Panie Redaktorze.

Z poważaniem

B. A. W. L. S. I.

— Najgorszym doradcą jest zazdrość, największym wrogiem nienawiść, najszlachetniejszem uczuciem, które życie na ziemi mogłoby zamienić na raj

jest miłość.

Nie ta jednak, która sprowadza na ludzi nieszczęścia, która każe kochać wybrańców losu, a ta miłość, która potrafi wszystko zrozumieć,

wszystko przebaczyć,

która każe nietylko umrzeć, bo to jest najłatwiej, ale żyć dla osoby ukochanej, dla jej szczęścia, nawet wtedy, gdy i cierpieć trzeba.

Miłość prawdziwa nie wywołuje łez osoby ukochanej, a osusza je. Miłość prawdziwa każe zamilknąć wszystkim uczuciom nieszlachetnym, do których należy i zazdrość.

Nie powinna być jednak ślepa. Winna czuwać nad losem i dolą osoby ukochanej, strzec jej dobra, jej czci i być gotowa na wszystko, co tej osobie, którą kochamy może dać szczęście.

Kochacie się.

Za wami rok znajomości.

Nie możecie bez siebie żyć.

A jednak ma Pan wątpliwości, czy ta „wybrana“ da Panu wymarzone szczęście.

Czy zastanowił się Pan nad tem, czy Pan tej osobie przyniesie szczęście również?

Z listu, drukowanego powyżej, wyczytuję obawę Pana tylko o siebie.

A przecież miłość prawdziwa, ta właśnie, która może dać szczęście, każe przedewszystkiem myśleć o doli osoby ukochanej.

Zapomnieć, ale jak — pyta Pan.

I tutaj może być pomocna tylko miłość, która jeśli nie sprowadzi zupełnego zapomnienia, da Panu tyle siły, tyle hartu, że nigdy

nie da Pan poznać

po sobie, że pamięta Pan o błędzie najbliższej.

Ukochanej zapewnić wszelkie możliwe warunki, ale jak, przecież kryzys i nie wiem, co przyniesie jutro.

Znowu nowe zagadnienie.

I tutaj ma Pan zupełną rację.

Nie godzi się narażać ukochanej istoty na nędzę.

Choć wiadomem jest, że w prawdziwem szczęściu lepiej smakuje suchy kawałek chleba, niż w ciągłej udręce najwyszukańsze specjały i frykasy.

Ale i bieda to wróg miłości.

A jeśli żona, jak Pan pisze, bogobojna, dobra, gospodarna, a tak sobie Pan wyobraża w tej roli swoją wybraną, to potrafi tak gospodarować, że to, co wystarcza dla Pana, starczy i dla was obojga.

W zmartwieniu pocieszy, doda chęci do pracy, byle nie stanął przed wami cień przeszłości, która wywołuje dotąd w Panu burzę nienawiści i może Pana sprowadzić na drogę czynów nieludzkich.

Jednak ostatecznej decyzji musi Pan szukać w swem sercu, w swym rozsądku.

Mąż-potwór namówił parobka do zamordowania żony

Jak się dowiadujemy w rękach władz bezpieczeństwa znalazł się już Edmund Pańczyk, sprawca usiłowanego mordu na szosie między Zazdrością a Zawiścią pod Orzegowem, na osobie żony rolnika Grabarczyka, Franciszki, u których Pańczyk służył jako parobek.

Po zamachu Pańczyk przedostał się przez zieloną granicę do Gliwic, gdzie zgłosił się w policji z prośbą o udzielenie mu noclegu. Wobec wiadomych już szczegółów zamachu, policja niemiecka nie wypuściła już Pańczyka ze swoich rąk i odstawiła do granicy polskiej, gdzie został wydany polskim władzom bezpieczeństwa.

Po aresztowaniu Pańczyka śledztwo przybrało sensacyjny obrót, ustalono bowiem, iż Pańczyk działał za namową męża Grabarczykowej, którego też zaraz aresztowano. Za dokonanie mordu Pańczyk miał otrzymać od Grabarczyka dożywocie i 1,000 zł. gotówką.

Pańczyk ze skruchą do winy się przyznał i z widocznem przygnębieniem opowiada szczegóły usiłowanej zbrodni. Grabarczyk natomiast zachowuje się butnie i przeczy, jakoby miał być inicjatorem mordu swej żony. Stwierdzono tymczasem, że Grabarczyk posiadał w okolicy Żor kochankę, która była przyczyną, iż maltretował swą żonę i usiłował się jej pozbyć.

GALKAR

Oleje automobilowe
Oleje maszynowe
Oleje cylindrowe
Smary techniczne
Specjalne OLEJE ZIMOWE

„Karpaty“

Sprzedaż produktów naftowych Sp. z ogr. por.

Oddział:

Katowice

ulica MONIUSZKI Nr. 10

Telefon Nr. 25-65

Organizacja Krajowej sprzedaży

Koncernu „MAŁOPOLSKA“ Lwów

GALKAR

Stacje benzynowe
Olej gazowy
NAFTA

Czv jestem szpiegiem?

Ciunkiewiczowa o sobie i o carskich klejnotach

W krakowskim „Il. Kurjerze Codziennym“ zamieszczony został list otwarty p. Marji Ciunkiewiczowej, osławionej „bohaterki“ głośnej afery z rzekomą kradzieżą futer i klejnotów, skazanej przez sąd na 15 miesięcy więzienia za usiłowane oszustwo.

Redakcja „I. K. C.“ opatruje list ten takim wstępem:

Przed kilku dniami zamieściliśmy podaną przez jedno z rosyjskich pism. wychodzących w Paryżu, notatkę, jakoby wdowa po Krassinie zaskarżyła w Paryżu p. Marję Ciunkiewiczowa w sprawie klejnotów jej męża. Krassina. Po zaprzeczeniu tej wiadomości, otrzymaliśmy obecnie niezwykle ciekawy list od p. Ciunkiewiczowej, który poniżej zamieszczamy, sądząc, że zainteresuje on naszych Czytelników tak ze względu na osobę jego autorki, jak na szczegóły w nim podane, oraz ze względu na barwny i soczysty styl...

A oto treść tego listu:

„Przeczytawszy notatkę z dn. 22 b. m. konstatuję, że o mnie „IKC.“ nie zapomina i nawet zadaje sobie na tyle trudu, by studjować rosyjski emigracyjny dziennik „Posledni je Nowosti“, w którym piszą, że w Paryżu wytoczyła mi sprawę wielce szanowna pani, wdowa po ambasadorze, gdyż ja skradłam pani ambasadorowej, tak wielce szanowanej w kraju i zagranicą, klejnoty rodzinne...

Przeczytałam dalej, że wedle panującego prawa estradycji, powinnam być wydana przez władze polskie, władzom francuskim, ale cały kłopot w tem, że władze francuskie znaleźć mnie nie mogą! Co za nieudolność policji francuskiej! Gdyby poszli do mojego mieszkania przy rue de Varize, tamby ich najlepiej objaśniono! Poza tem asekuracja „Lloyd“ z pewnością dałaby dokładny adres; oni dobrze wiedzą, gdzie mieszkam, co jem, co piję, kiedy się kładę spać, ile razy kichnę, wie ile zostaje mi lat czy miesięcy tego marnego żywota...

Ale jestem widocznie

twardym orzechem do zgryzienia,

gdyż pomimo tylu przykrości, jeszcze zipię. Ale to chyba jedynie tylko wiara w Boga mnie trzyma, bo co do ludzi, to lepiej nie mówić, a przyjaciele, to już prawdziwa klęska!

Chciałabym podać temu emigracyjnemu dziennikowi, aby się zwrócił do naszych władz polskich o wydanie mnie władzom sowieckim... Oniby się już napewno ze mną załatwili i odebrali te klejnoty rodzinne wielce szanownej pani ambasadorowej Krassinowej... Przecież taka osoba, jak ja, zapewne straszy we snach wszystkich, co mają klejnoty rodzinne — ogólnie i niezbicie stwierdzono, że zabrałam

klejnoty i korony cesarskie,

oraz klejnoty rodzinne ambasadorowej Krassinowej, a może jeszcze się zgłosi paru takich dostojników rosyjskich; oni przecież mają prawo do upominania się, gdyż każda rzecz wywieziona z Rosji jest ich własnością...

Moja osoba zapewne też do nich należy;

uciekłam im z przed nosa

przez tę granicę naszą zieloną. Jakiś wróżbita twierdził, że

22 sierpnia 1886 roku

był wspaniałym dniem do urodzin! Niejedna kobieta zapewne mi zazdrości tego oto dnia, bo doprawdy, pomimo tylu nieszczęść, mam i szczęście: gdy tylko ktoś mi co złego zrobi, zaraz go wielki pech prześladuje i na całe życie moje nazwisko wyryje mu się w mózgownicy, a niektórych to nawet odrazu „szlag“ trafia!

Przytem

wszyscy mnie się boją,

pocą się na widok mojej osoby, a rozpalony mózg nie daje im spokoju.

Czy szpieg, czy nie szpieg?

I jakiego państwa? Pewnie wszystkich! Pan Schweikert dowodzi, że bolszewicy zasypują mnie brylantami za te ważne wiadomości! Kto, gdzie i jak, jedni drugim opowiadają. I mnie też opowiadają dobrzy ludziska...

„Wie pani, dziś byliśmy w „Grandzie“ i siedziała jakaś pani starsza, siwa, malutka“ — znajomi mi mówią: „patrz, Ciunkiewiczowa“. „Ależ na Boga, co wy mówicie, przecież Ciukiewiczowa młoda i ładna kobieta, wysoka, przecież ją widziałam na własne oczy“. Byłam poprostu oburzona, że Panią z tą osobą porównali“.

A jeden pan, student ze Lwowa: „Wie Pani, co o Pani opowiadają? Że Pani służy w drugim oddziale polskim, i że przy Pani o Marszałku źle mówić nie wolno“. No, myślę sobie w tem do połowy prawda tkwi! Ale wszyscy się boją!...

Bolszewicy myślą, że jestem na usługach polskiego państwa, a nasza kochana policja, że

na usługach Bolszewji!

Do tej chwili zdawało mi się, że śnię. ale zaczynam sama się bać mojej własnej osoby! Bo może sama nie wiem o tem i we śnie rozdwajam się i latam po świecie, a że śpię bardzo dużo, to kto wie!

Dla uspokojenia siebie powinnam się udać do jasnowidza. Może się zwrócić do pana Stefana Ossowieckiego, by wywołał mojego ducha, rozmówił się z nim i zapytał, co to ma wszystko znaczyć? Jeśli to tak dalej potrwa, to ta Ciunkiewiczowa zwarjuje, zamkną ją w Tworkach, niedaleko rodzinnego miasta Warszawy. Ale co będzie z tym duchem? Będzie dalej broił. A że duch jest nieuchwytny, co będzie? A klejnoty rodzinne pani ambasadorowej? Bo taki duch to zapewne nie odda. Gdzież mu sprawę wytoczyć? Ubierze się w te klejnoty rodzinne i korony cesarskie i będzie defilował przed panami emigrantami z „Peslednije Nowosti“! Żebym się mogła osobiście z tym moim duchem rozmówić, powiedziałabym mu:

idź do Moskwy,

tam na Kremlu może coś jeszcze w skarbcu pozostało, przynieś to wszystko do pensjonatu „Bristol“, Karmelicka 1 w Krakowie, gdyż przy dzisiejszych ciężkich czasach i dzisiejszym kryzysie, znajdą się z pewnością tacy, którymby się przydało!...

Nie chciałabym, aby to Stalin przeczytał,

boby się mścił, podobnie, jak na córce Trockiego, tylko z tą różnicą, że nie mam męża, ani dzieci, więc na Sybir kogoby posłał?... Biedny Trocki, żal mi go bardzo, za tyle dobrego, co Rosji wyświadczył, tyle go przykrości spotyka!

Mój Boże, święta prawda Twoja: „nie czyń drugiemu, co tobie niemiło“. Ale co się zrobiło, to się nie odrobi. Pozostaje bić się w piersi: „mea culpa“, a kto nie ma piersi, to poprostu w łeb.

Marja Ciunkiewiczowa“.

Przestepstwa „hrabiego Olesia”

„Niebieski ptak“ posiedzi w więzieniu

Sąd okręgowy w Warszawie zakończył wczoraj proces Aleksandra Przedborskiego, zwanego „hr. Olesiem“, o którym już parę razy pisaliśmy.

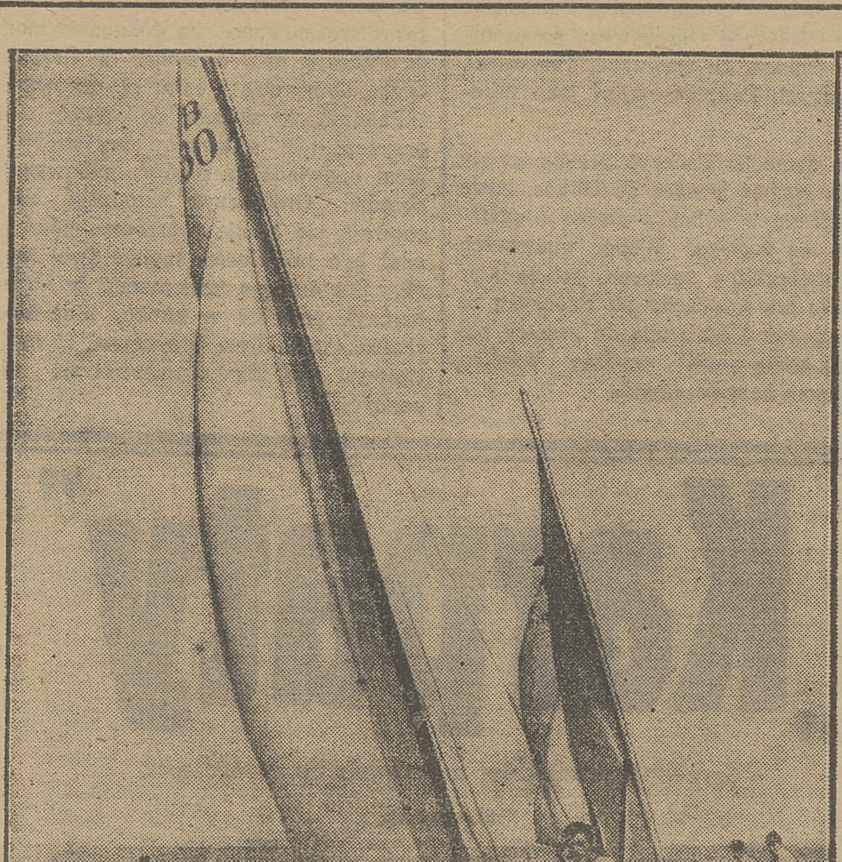
Prok. Lejzerman uwypuklił, że „hrabia Oleś“ stworzył nowy typ przestępcy, odpowiadający pojęciu „niebieskiego ptaka“. „Hrabia Oleś“ posiada ogładę, zręczność, łatwość nawiązywania stosunków towarzyskich. Działalność jego jest wysoce niebezpieczna, bo uderza on w najbardziej czułą strunę ludzką — potrzebę pieniędzy, zarzuca haczyk i rybka jest złowiona. Pochodzi on z rodziny inteligenckiej żydowskiej.

Wczorajszy proces nabiera szczególnej wagi, ze względu na osobę tragicznie zmarłego komendanta straży marszałkowskiej w Sejmie, Mikołaja Karbowskiego, który przez swą lekkomyślność dał się opętać łobuzowi, który go wciągnął w aferę wekslową, przyczem popełnił nadużycia, a wkońcu otruł się.

Dalszą litanję grzechów Przedborskiego zawiera przywłaszczenie weksli gen. Freya na 10.000 zł., czeków inspektora izby skarbowej w Brześciu p. Tustanowskiego na 3.000 zł. oraz weksli spółdzielni inżynierów na 8.000 zł. i weksli adw. Mikulskiego.

Oskarżyciel domagał się dla „hrabiego Olesia“ najwyższej kodeksowej kary 5-ciu lat więzienia.

Sad skazał Przedborskiego na łaczna kare 2 i pół roku więzienia.



Na wodach mórz południowych, wśród słońca i wichru...

Samobójstwo studenta w Zamościu

W Zamościu w hotelu „Centralnym“ w dniu 24 b. m. słuchacz wydziału handlowego uniwersytetu poznańskiego, Janusz Tomaszewski, syn aptekarza z miasteczka Komarowa pow. tomaszowskiego, otruł się sublimatem. Pomimo energicznych zabiegów lekarskich denat zmarł po przewiezieniu go do szpitala św. Mikołaja. Przyczyną samobójstwa miał być dramat miłosny.

Zbrodnia przy ulicy Charonne

Wśród polskich i żydowskich emigrantów

Nie wszyscy, którzy znają Paryż, znają także dzielnicę Saint Paul. Jest to zbiorowisko krętych uliczek wśród starych rozpadających się domów; dzielnica położona o parę zaledwie kroków za ratuszem paryskim, a robiąca wrażenie nie stolicy Francji, tylko zamieszkałego przez żydowską ludność miasteczka w Polsce.

Ludność tej dzielnicy składa się z emigrantów rosyjskich i polskich, przeważnie, żydów, oraz z robotników polskich. Obok „jadłodajni polskich" widać tam sklepiki z wędliną z żydowskiemi napisami, łudząco przypominając warszawską Gęsią, czy Smoczą. Na progu tych sklepów siedzą starzy kupcy i kupcowe, którzy mimo nieraz kilkudziesięciu lat pobytu w Paryżu, nie zatracili nic ze swego wyglądu, a przemawiają dziwaczną mieszaniną żargonu i francuszczyzny.

Swatka-wróżka i „czapnik".

W jednym z domów tej dzielnicy przy ulicy Charonne zajmowała małe mieszkanko para staruszków.

Leib Tokar przywędrował z Rosji do Paryża tuż przed wojną w r. 1914. Anna Fernburg osiedliła się tu w tymże samym czasie ale poznali się znacznie później, a pobrali się dopiero w r. 1928, choć on miał już wtedy lat 64, a ona 62.

Tokarowa była znana w całej dzielnicy wróżka, oraz swatka młodych par.

Mąż jej Leib był, jak większość żydów tej dzielnicy pracownikiem w jednej z kilku fabryk czapek, „czapnik", jak tam mówią.

Sublokator.

Uchodzili za ludzi ubogich, choć sąsiedzi szeptali coś o jakimś woreczku skórzanym z oszczędnościami noszonym przez Tokarową pod spódnicą.

W małem mieszkanku przy ulicy Charonne, prócz Tokarów, mieszkał od lat 6-ciu ich sublokator robotnik z Polski Karol Pełta, pracujący w fabryce sukna. Pełta wychodził przed 8-mą rano, a wracał późnym wieczorem.

Zbrodnia!

Pewnego ranka, po godzinie 9-ej sąsiadka Tokarów z tejże ulicy, pani Wolff, wstąpiła do nich by w pewnej ważnej dla niej sprawie zasięgnąć rady kabalarki Tokarowej. Pukała długo do ich drzwi, a gdy nikt nie odpowiadał, pchnęła drzwi. W tejże chwili z krzykiem uciekła.

Tokarowie leżeli w kałuży krwi na podłodze. Nie żyli.

Kto zabił?

Zaczęły się gorączkowe poszukiwania zbrodniarza.

Podejrzenie padło przedewszystkiem na sublokatora Pełtę. Już gazety pisały o nowym „bandycie polskim", gdy wykazał one swe całkowite alibi: był w fabryce w czasie gdy zbrodnię popełniono (między 8-mą a 9-tą rano).

Gubiono się w domysłach, kto mógł zamordować staruszków.

Wizyta u szewca.

Po upływie paru dni, zjawił się w policji pewien szewc z tejże dzielnicy z sensacyjnem oświadczeniem.

Oto, odwiedził go jakiś wybladły młodzieniec i prosił by otworzył mu drutem damski woreczek który „znalazł na ulicy". Szewc posłuchał; ze zdumieniem zobaczył, że w woreczku jest kilkadziesiąt tysiącfrankowych banknotów.

Młodzieniec podziękował i śpiesznie się oddalił.

Nie ulegało wątpliwości, że woreczek ten należał do Tokarowej i że to był właśnie morderca.

Epileptyk.

Znowu upłynęło parę dni. Do policji zatelefonowano, że pewien mieszkaniec ulicy Charonne, na której zbrodnię popełniono, wydaje mnóstwo pieniędzy, zmieniając grube banknoty.

Był to Eljasz Ranbaum, sąsiad Tokarów, 18-letni syn ubogiej wdowy z Rosji, której pięcioro dzieci umarło na suchoty. Jedyny pozostały przy życiu Eljasz, jest epileptykiem o niezwykłej pobudliwości.

Zawezwany na policję, przyznał się natychmiast do zbrodni.

Opowiadał, że bywając z matką u Tokarów, usłyszał, jak Anna Tokarowa zwierzała się, że w woreczku nosi oszczędności całego swego życia: 45 tysięcy franków. Od tej chwili był jak opętany myślą o zbrodni.

Dokonał jej w ataku szaleństwa.

Człowieka drażni niezdobyty Ewerest!

Wyprawa generała Bruce

Wczorajszy Kurjer Czerwony donosił o planowanej samolotowej wyprawie ponad szczyt najwyższej góry świata: Ewerestu.

Jednocześnie niemal z tą wyprawą odbędzie się inna. Na czele jej stanie nieustraszony podróżnik angielski, generał Bruce.

Ewerest jest dotychczas jedynym szczytem, którego nie dosięgła stopa ludzka.

Dwu nieustraszonych Anglików, Irving i Mellory przypłaciło życiem bohaterską próbę zdobycia tej góry. A mimo to, nowoczesny człowiek nie rezygnuje ze swej zdobyczy i czyni coraz to nowe plany.

Generał Bruce od lat prawie-że trzydziestu przygotowuje się do tego dzieła. Zna on nawskroś Himalaje, zna ludność i obyczaje tych okolic; przewidział wszelkie możliwe trudności. Towarzyszy mu w wyprawie jedenastu wytrawnych alpinistów, zaprawionych do trudów wypraw górskich.

Wyprawa wyruszy z Darjeeling, słynnej z herbaty tybetańskiej miejscowości. Nie należy sądzić, że odrazu stamtąd zacznie się piąć w górę. Od Darjeeling musi przebyć 540 klm. do płaskowzgórza Rongbuk. Przy sprzyjającej pogodzie potrwa to 4 miesiące. Gdy pogoda będzie gorsza, może się to przeciągnąć do 5 miesięcy, a nawet pół roku.

W ekspedycji weźmie udział koło stu ludzi. W tem będzie koło 80-ciu miejscowych mieszkańców: przewodników i tragarzy. Wszyscy oni pochodzą ze szczytu tybetańskiego Szerpa, który dostarcza ludzi, specjalnie obznajmionych z górami.

W wyprawie uczestniczyć też będzie kilkaset zwierząt, przeważnie yaków. Są to woły, a może raczej muły himalajskie.

Generał Bruce uzależnia powodzenie wyprawy od stanu zdrowia jej uczestników i dlatego zamierza cały czas odżywiać ich doskonale. Ponieważ paromiesięczna droga do stóp Ewerestu musi się odbywać bez żadnych widoków na dostarczenie żywności, więc generał Bruce zamówił w angielskich fabrykach olbrzymie ilości najlepszych konserw. Wyprawa zabiera też specjalne przyrządy do topienia i steryllzowania śniegu, który zastąpi wodę.

Niełatwem zadaniem było wydostanie od władz tybetańskich pozwolenia na tę wyprawę, ale i te trudności pokonał dzielny generał. Uzyskał nawet przyjęcie u wielkiego Dalaj Lamy.

Dalaj Lama kazał mu usiąść przy sobie na podłodze i poczęstował go słynną tybetańską herbatą. Jest to napój dla Europejczyka okropny: do wrzącej wody wsypują sól i saletrę, potem dopiero herbatę, a na zakończenie zjełczałe masło. Wszystko to trzeba pić duszkiem. Odmowa ściągnęłaby na gościa gniew, a co za tem idzie, zakaz pobytu w tym tajemniczym kraju.

Spytany o powód wyprawy na szczyt Ewerestu, mądry Bruce odpowiedział Dalaj Lamie w jego duchu:

— Chcę być bliżej nieba... po to czynię tę pielgrzymkę.

Bruce musi się w czasie wyprawy ogromnie strzec by nie zrazić czemś tamtejszych ludzi. Wierzą oni święcie w to, że są otoczeni duchami i demonami, nie znają motorów, radja, telefonu.

Prócz ludzi wrogami wyprawy są: zimno i brak tlenu.

Generał Bruce ma nadzieję, że i te trudności pokona.

Barbarzyństwo Prusaków

w literaturze pięknej

Nowe „dzieło" literackie poświęcone propagandzie antypolskiej ukazało się na półkach księgarskich w Niemczech.

Autorem tej „powieści" p. t. „Ost wind" jest niejaki Scholtis, — „wschodząca gwiazda piśmiennictwa niemieckiego", jak nazywa go jeden z krytyków.

Tłem przedstawionej w powyższej książce akcji są wypadki przedwojenne, plebiscyt i walki orgeszowskie.

W umyśle wychowanka niemieckiej kultury, poniżającego w sposób w literaturze rzadko spotykany swych własnych rodziców, zrodziła się historja o Milce Balcerowej której w czasie powrotu z pielgrzymki urodził się syn, bohater romansu. Scholtis opisuje losy tego „zdziczałego łobuza" którego przedstawia jako typ Górnoślązaka. Przy okazji zbezczeszcza w sposób bezwstydny pielgrzymki, Msze św., modlitwy, litanje — słowem, wszystko to, co było i jest święte polskiemu ludowi na Śląsku. Bohater później się żeni, porzuca z czasem żonę i dzieci, wałęsa się po świecie, zdobywa sławę narodowego bohatera niemieckiego na polach walki we Francji, wraca na Śląsk, wstępuje do Selbstschutzu, morduje własnych braci i staje się dzielnym Niemcem.

Charakterystyczne są głosy niemieckie na temat powyższego „romansu".

Niemiecki historyk literatury, Józef Nadler nazywa „romans" Scholtisa „dziełem poetyckiem, które od wielu lat już nie ma równego sobie".

Książka Scholtisa — w szeregu innych jej podobnych — jest jeszcze jednym z dowodów barbarzyńskiego zdziczenia młodzieży niemieckiej zdziczenia nie oszczędzającego nawet dziedziny sztuki....

:)✱(:

„Almanach gotajski"

w wydaniu amerykańskiem

W Ameryce ukazało się nowe wydanie, na rok 1933, almanachu „Who is who?" (Kto jest kim?) — który jest „Almanachem Gotajskim" swego rodzaju dla amerykanów.

„Who is who" zawiera 25.000 nazwisk znakomitości wszelkiego rodzaju całego świata.

Nikt z bolszewików nie dostąpił zaszczytu figurowania na łamach „Who is who". Nawet o Stalinie i Trockim niema najmniejszej wzmianki. Mahatmie Gandhiemu poświęcono 10 wierszy, w których omawiana jest działalność jego, jako adwokata. Lindbergh ma w „Who is who" ...8 wierszy.

Z Polaków znajdujemy nazwiska Paderewskiego i... Rana. Na pierwszem miejscu w spisie znakomitych amerykanów znajduje się Robson — śpiewak i znakomity piłkarz.

Bernard Shaw sąsiaduje z... Pitigrillim, a poczet znakomitości Azji składa się z wyliczenia wszystkich udzielnych książąt i maharadżów indyjskich.

Zaznaczyć należy iż „Who is who" cieszy się ogromną popularnością w Ameryce i jest podręczną encyklopedją każdego szanującego się amerykanina.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— I żadna panu nie odmówi, taki przystojny człowiek!... — fryzjer mlasnął językiem i skłonił się Eljaszewiczowi tak uniżenie, że aż go to zastanowiło.

— Pan mnie pamięta?

— Naturalnie! Przecież to nie tak dawno było, parę lat zaledwie, jak pana strzygłem i goliłem w tem samem mieszkaniu. Miał pan wówczas tylko dolary...

— A tak, przypominam sobie. Wróciłem z zagranicy, no, dzisiaj nie dostanie pan dolarów. Rachunek ureguluje pan Boruch.

Fryzjer przyjął to najspokojniej do wiadomości, ukłonił się raz jeszcze i wyszedł na palcach, co miało być dowodem jego specjalnego szacunku dla klienta.

Eljaszewicz wyciągnął się znów na otomanie i czekał na powrót Borucha, który komunikował się właśnie z swymi ludźmi i zbierał pieniądze. Pozatem miał załatwić sprawę paszportu i krawca, by nie odkładać tego na następny dzień. Do domu powrócił już nad wieczorem i Eljaszewicza zastał śpiącego twardo i jęczącego, jakby trapiły go jakieś nieprzyjemne widziadła. Skrzypnięcie drzwi obudziło go jednak natychmiast.

— To ty, Boruch?

— Ja, spałeś ładnych parę godzin...

— Która godzina?

— Już po ósmej, chcesz jeść?

— Nie, nie będę nic jadł, co załatwiłeś?

— Prawie wszystko. Krawiec przyjdzie rano z próbkami materjałów. Mówi, że ubierze cię w ciągu dwóch dni. Paszport też będzie, trzeba tylko byś dał fotografje.

— Pewny będzie ten paszport? Nie wpadnę?

— Bądź spokojny. Cały świat możesz z nim objechać i nikomu do głowy nie przyjdzie, że fałszywy.

— Dobrze, a pieniądze są?

— Są. Przyniosłem ci tymczasem sto pięćdziesiąt dolarów, ładny grosz, powinno ci wystarczyć.

Eljaszewicz skrzywił się pogardliwie.

— Cóż to jest sto pięćdziesiąt dolarów? Tyle tylko, że będę mógł wyjechać. A tobie trzeba coś z tego dać?

— Chcesz przecież bym pojechał do ojca...

— Musisz się postarać jeszcze, ta suma nie wystarczy nam. Ja muszę zachować pozory bogatego człowieka, inaczej mogę wpaść w oko policji. Pierwsza klasa do Rygi sporo kosztuje...

— Skąd ja ci wezmę więcej?! Dziękuj Bogu, że choć tyle udało mi się wyskrobać. Mówiłem ci już, że pieniądze nam się skończyły!

— Dla mnie muszą się znaleźć. Czy widziałeś sie z kimś od nich?...

— Tak, byłem w domu przedstawiciela handlowego, uchodzę za jego tłumacza i mam możność zawsze z nim sie skomunikować.

— Bardzo sprytnie. Mówiłeś o mnie?

— Po to przecież poszedłem. Ucieszył się, że jesteś w Warszawie i że wracasz do roboty. Paszport dyplomatyczny otrzymasz i przydzielą cię do niego, jako specjalistę futrzarza. Będziesz miał pełną swobodę ruchów. Mówił, że do poselstwa nie można, bo teraz strasznie uważają na nich. Mógłbyś wpaść.

— E, te wasze ciągłe obawy. Już ja nie wpadnę, nie bój się! No, kiedy tak sprawy stoją, to za jakieś trzy, cztery dni powinienem być już w Rydze, to pocieszająca wiadomość, dobrze sie sprawiłeś, nie zapomnę ci tego. Załatw tylko jeszcze z ojcem i postaraj się dowiedzieć, jak stoją sprawy w fabryce. Mam takie wrażenie, że i tym razem Poreda wygra, ale my się jeszcze do niego weźmiemy! Omotamy go tak, tak uwikłamy, że nie wyrwie sie już z naszej sieci!

— Nienawidzisz go?

Eljaszewicz nic nie odpowiedział, lecz wyraz twarzy świadczył najlepiej, jakie uczucia żywi dla inżyniera.

— Co on ci zrobił takiego? — zapytał Boruch.

— Jak do tej pory to to, że musiałem stamtąd uciekać, że ojciec siedzi, że robota bierze w łeb! Jeśli nie zniszczymy tego człowieka, to nigdy do wielkich rezultatów nie dojdziemy, rozumiesz? On jest zaporą, o którą rozbiłem się i już za to tylko powinien zginąć!

— To mądry człowiek?

— Pewno, że mądry, ale siła jego polega nie na mądrości...

— A na czem? Zawsze mówiłeś, że tylko mądrzy mogą coś zdziałać i być silnymi.

— Ja nie umiem ci tego wytłomaczyć. On ma w sobie coś takiego, co ludzi bierze za serce, ma dar przemawiania i zdobywania, jest chwilami, jak prorok natchniony, a zawsze prosty i równy. O, nie mogłem już na niego patrzeć spokojnie ostatnio. Działa mi na nerwy ten jego zimny spokój i lekceważenie, jakie mi zawsze okazywał. Jeszcze teraz, gdy mówię o nim, burzy się we mnie wszystko!

Boruch pokręcił głową. Znał Eljaszewicza dobrze i wiedział, że jeśli raz kogoś znienawidził, to nie spocznie, póki go nie zgubi. Oczekiwać więc należało walki na śmierć i życie między tymi dwoma ludźmi, lecz losów jej przewidzieć nie można było. Tamten wyglądał na godnego przeciwnika.

— Dasz sobie z nim radę?

— Muszę! Albo on, albo ja! Niema tu miejsca dla nas obydwóch. Nie myśl, że on ma w planach zapiecek tylko. Nie, to początek dopiero i dlatego, trzeba go zniszczyć. Jeśli udałoby mu się plany przeprowadzić, my musielibyśmy skapitulować. Wybrał drogę zabójczą dla nas.

— No?

— Nie zrozumiesz tego tymczasem, to trzeba przetrawić, trzeba myślą wybiec w daleką przyszłość, ale możliwą zupełnie. On jest najniebezpieczniejszym człowiekiem, jakiego zdarzyło mi się spotkać.

— Muszę go chociaż zobaczyć, tego proroka, jak mówisz. Może nawet uda mi się z nim porozmawiać?

— Na to nie licz. Dla obcego do niego trudniejszy jest przystęp niż do króla. Ostrożny jest i podejrzliwy.

Borucha zaciekawiło to wszystko mocno, więc wypytywał jeszcze długo przyjaciela o sprawy zapiecka i tamtejszych ludzi i tak im zeszło do północy prawie. Eljaszewicz senny już był jednak, więc pożegnali się i Boruch, zostawiwszy swego gościa samego w pokoiku, zamknął go na klucz i zszedł na parter do mieszkania rodziców. Kawiarenka zamknięta już była dawno od ulicy, lecz przy stolikach siedziało kilku młodych ludzi i mimo spóźnionej pory rozprawiało z ożywieniem. Wszyscy byli w jednym wieku prawie i mieli jakieś wspólne cechy, które znamionowały zżytych z sobą i dobrze się znających kolegów.

Boruch przysiadł się do nich i po chwili odpowiadać musiał na sto pytań, które mu zadawali jeden przez drugiego.

— Długo tu zostanie? Co ma zamiar robić? Czy będzie z nami pracował? Jak się czuje po drodze?

— Zaraz, czekajcie, nie krzyczcie! Nic wam nie powiem, bo zabronił...

— Dla czego? Cóż to, nie znamy go, czy co?

— Znacie? To idźcie do niego i pytajcie, co chcecie ode mnie!

— No, Boruch, nie gniewaj się, opowiedz nam co o nim — prosili.

— Czy to prawda, że ledwo uciekł?

— Tak, ale ojca jego aresztowali, siedzi...

— Co ty mówisz! A to nieszczęście dopiero!

— Mam pojechać, uwolnić go... — pochwalił sie Boruch.

— Ty?! A cóż ty możesz zrobić?

— Już ja wiem, co mam zrobić. On mi powiedział...

— I do Rygi też z nim pojedziesz?

— Skąd wiecie, że on jedzie do Rygi? — zapytał zaniepokojony Boruch i podejrzliwie zaczął im się przypatrywać.

— O, nie rób tajemnicy. Wiemy, że jedzie, byłeś przecież w komitecie wykonawczym, brałeś pieniądze i kazałeś paszport przygotować...

— To źle, że wy już o tem wiecie. Psuje się coś w organizacji. To powinno było pozostać tajemnicą! Ciągle kogoś aresztują i wszystko pewno dlatego, że macie za długie języki. Zmieni się to, zmieni, tylko on wróci! Zaraz zobaczycie, co to jest dyscyplina!

— To jednak wróci?

— Nie wydajcie mnie z sekretu, to wam powiem. Wróci i będzie w przedstawicielstwie handlowem, ale wówczas żaden z nas go nie zna. Pamiętajcie! Jest nas tu siedmiu i nikt więcej nie może o tem wiedzieć. On nam sam powie, co mamy robić i jak się z nim komunikować.

— Rozumie się, niepotrzebnie nam to tłomaczysz, pracowaliśmy już z nim przecież. Rubinow przyjeżdża, nie wiesz?

— Przyjeżdża. Przy końcu tego tygodnia będzie w Warszawie. Jest teraz w Berlinie.

— Pieniądze przywiezie?

— Przywiezie, nie bójcie się, dostaniecie swoje...

Dalszy ciąg jutro.

Nasz kącik lekarski

Z cyklu: „Poznaj samego siebie"

Organy trawienne, ich praca i znaczenie dla zdrowia i życia organizmu

II.

Pogryziony, dobrze przeżuty i zmieszany ze śliną **pokarm** (patrz Nr. 15 i 22 naszego pisma) **przechodzi** przełyk i przewód pokarmowy oraz przez otwór, zwany wpustem, wchodzi **do żołądka.**

Tutaj w zależności od t. zw. „łatwo — lub ciężko — strawności" **pozostaje od kilkunastu minut** (dla lekkostrawnych płynów) **do 5 — 7 godzin** (dla ciężkostrawnych białek roślinnych).

W żołądku odbywa się podwójna **praca:** po 1-sze **mechaniczna,** polegająca na dalszem roztarciu na drobną papkę źle przeżutych kęsów oraz na przemieszaniu tej papki z sokiem żołądkowym — i po 2-ie **praca chemiczna,** prowadząca do zamiany pod wpływem fermentów ciężkostrawnych białek zwierzęcych i roślinnych na formę łatwostrawną, jak również do takiejże zamiany, choć w bardzo słabej formie, tłuszczów.

Prócz tego żołądek dzięki zawartości w jego soku kwasu solnego (około 0.12 proc.) jest jakgdyby zakładem dezynfekcyjnym. Kwas bowiem solny posiada (lecz również tylko w pewnych granicach) własności odkażające. Np. w normalnym soku żołądkowym z niezmniejszoną ilością kwasu solnego giną bakterje tyfusu brzusznego, cholery i t. p.

Sok żołądkowy jest wytwarzany dorywczo.

W zależności od jakości i obfitości pokarmu **ilość wydzielonego odrazu soku żołądkowego dochodzi do pół litra.**

Dobowa ilość jego wynosi półtora litra.

Za podnietę do wydzielania soku żołądkowego służy wprowadzenie pokarmu do ust i ruch przełykania.

Jednakże sama myśl o jedzeniu (uczucie głodu) może również wywołać czynności gruczołów, produkujących sok żołądkowy. Tak samo widok pokarmów pobudza nietylko wydzielanie się śliny (stąd znane przysłowie), lecz również pojawienie się w próżnym żołądku soku żołądkowego, co dla zdrowia nie jest obojętnem.

W skład soku żołądkowego wchodzą fermenty trawiące białko — **pepsyna i podpuszczka, kwas solny, trochę śluzu, trochę soli mineralnych,** jak również **niewielka ilość słabych fermentów, trawiących tłuszcze.**

Pepsyna zamienia nierozpuszczalne w wodzie, a znajdujące się w naszych pokarmach ciała białkowe (jak mięso, jaja, ser i t. p.) na odmianę rozpuszczalnego

Podpuszczka, podobnie jak kwas solny, ścina białko (szczególniej zawarte w mleku) i przygotowuje je do strawienia przez pepsynę.

Kwas solny przyspiesza rozpuszczalność soli mineralnych w wodzie, którą stale wraz ze stałemi pokarmami wprowadzamy do żołądka.

Nadmierne picie płynów podczas jedzenia, jak również **wody** jest niewskazane, albowiem **zwalnia przebieg trawienia w żołądku.**

Na bardzo złe i niedokładne trawienie wpływa szybkie jedzenie, zbyt słabe przeżucie pokarmów w jamie ustnej, a także przełykanie wielkich kęsów w szczególności pokarmów białkowych. Szybko przełknięte wielkie kęsy przedewszystkiem zalegają bardzo długo w żołądku, znacznie dłużej poza wyżej wskazany czas. Dalej kęsy te nie mogą być zupełnie zmielone w żołądku i dzięki temu nie mogą być dostatecznie przesycone sokiem żołądkowym, a przez to dobrze przetrawiane. Takie niestrawione kawałki przechodzą następnie do kiszek, tam podlegają gniciu i często wywołują te lub inne formy zachorzeń kiszkowych.

Najgorzej jednak **na pracę żołądka wpływa alkohol.**

Zetknięcie alkoholu z błoną śluzową żołądka prowadzi do uszkodzenia wrażliwych komórek nabłonkowych. Jako odruch samozachowawczy, ochronny w pierwszych początkach zjawia się przy każdem podrażnieniu błon śluzowych obfitsze wydzielanie śluzu. Często zaś powtarzające się zbyt obfite jego wydzielanie doprowadza do zahamowania trawienia przez utrudnienie w zetknięciu soków trawiennych z pokarmem. Na tem tle powstają często bardzo przykre katary żołądka.

Dr. Jan Szymański.

—:-:—

Potworne!

Niemiecki syndyk wykorzystuje i głodzi służbę domową

Donoszą nam z miasta:

W domu przy ul. Szopena 9 w Katowicach zajmuje 5-pokojowe mieszkanie p. Wilhelm Libera, syndyk pewnej niemieckiej firmy. Pan ten, a raczej małżonka jego, znana jest w domu ze skrajnego sknerstwa.

Sknerstwo to odbija się zwłaszcza na służbie domowej, która wykorzystuje się w skandaliczny sposób; to też żadna służąca nie jest w stanie wytrzymać w domu pp. Liberów dłużej, jak dwa tygodnie. Przedewszystkiem każe się służącej wstawać do pracy o 5-ej rano, spać zaś wolno się kłaść dopiero o 1-ej lub 2-ei w nocy. Nic dziwnego, że służaca w domu Liberów jest po tygodniu pracy zupełnie wyczerpana i niezdatna do żadnej pracy. Gdyby przy tym wysiłku, jakiego pracodawcy wymagaja, dawano uczciwie zieść i płacono odpowiednio wysokie wynagrodzenie, to niejedna dziewczyna zgodziłaby się na taką „harówkę" zwłaszcza, że wiele domów urzędniczych musiało wyzbyć się służby, na która, przy obecnych, mocno okrojonych poborach, nie zawsze stać. U Liberów jada się bardzo dobrze, ale dobre kaski jedza „państwo" i goście, służąca natomiast dostaje marne jakieś ochłapy, a nawet chleb zamyka się przed służaca, „aby się nie objadła".

Nie koniec na tem. „Państwo" ci posiadaja pięknego psa-owczarka. Psem tym którego też głodzą łaskawcy, powinno zająć się czem prędzej Tow. Ochrony Zwierząt, które, jak wiadomo — wszczęło na terenie Katowic żywotną działalność.

Opisaną przez nas sprawą nieludzkiego wykorzystywania służby, winny zająć się powołane czynniki i ująć sie za wyzyskiwanemi przez takich chlebodawców, dziewczetami.

Młodociany włamywacz z bogatą przeszłością ma na sumieniu szereg „skoków"

Wiadomość o ujęciu niebezpiecznego opryszka, specjalisty od włamań do kiosków żywnościowych i tytoniowych, 18-letniego Rudolfa Kapjasa, zam. w Królewskiej Hucie (Barbary 6) przyjmą zapewne z ulga właściciele kiosków, których Kapjas był ostatnio postrachem.

Obiecujący ten młodzieniec grasował długi czas bezkarnie i jak się okazuje, sprzyjało mu szczęście. Tropiąca go od kilku miesięcy policja wpadła wreszcie na ślady jego „mistrzowskiej" roboty i posadziła Kapjasa w pace.

Oto „plon" jego pracy.

W nocy z 23 na 24 listopada ub. r. „zoperował" kiosk inwalidy Jana Kisielewicza w Król. Hucie (Wolności 41), skąd skradł wyroby tytoniowe wartości 50 zł., następnym wyczynem występnego młodzieńca był kiosk Heleny Pasterczykowej w Król. Hucie (Katowicka 41) „w którym obłowił się w towary i papierosy przedstawiające wartość 500 zł., zkolei zabrał się do kiosku Józefa Klucznika również w Król Hucie (Katowicka 61), którego okradł na 200 zł. Ostatnim występkiem było włamanie do kiosku Ludwika Opolskiego (Wolności 60). Tym razem wartość zrabowanych przez Kapjasa przedmiotów przekraczała 200 zł.

Podobno nie jest to jeszcze wszystko, co policja kładzie na sumienie Kapjasa. Szereg kiosków okradzionych w Wielkich Hajdukach ma być dziełem Kapjasa. To też młodziana wydano celem przeprowadzenia dochodzeń komisarjatowi policji w Wielkich Hajdukach.

Od kilku dni nie notuje policja włamań do kiosków.

Jesteś przepracowany i zmęczony?
Cierpisz na nerwy i inne niedomogi?
Ratuj zdrowie -- póki nie jest zapóźno!
Jedź do znanego uzdrowiska ŻEGIESTÓW-ZDRÓJ
Prospekty i informacje w KATOWICACH, telef. 21-06

KRONIKA

Niedziela, 29 stycznia 1933 r.
Dziś: Franciszka
Jutro: Martyny
Wschód słońca o godz. 7.22
Zachód słońca o godz. 4.17

Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek, 31.1 o godz. 20-ej „Noc Sylwestrowa" (przedst. popularne).

Środa, 1.2 o godz. 20-ej „Lekkomyślna siostra" (premjera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Giszowiec. Niedziela 29.1 o g. 19.30 „Potasz i Perlmutter".

Rybnik. Poniedziałek 30.1 o g. 19.30 „Panna Flüte".

Pszczyna. Piątek 3.2 o godz. 19.30 „Potasz i Perlmutter".

„POTASZ I PERLMUTTER" W GISZOWCU

Dziś, w niedzielę dnia 29 b. m. Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Giszowca, gdzie w sali p. Heczki odegrana zostanie świetna komedja „Potasz i Perlmutter".

„PANNA FLüTE" w RYBNIKU

Jutro, w poniedziałek dnia 30 b. m. Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Rybnika, gdzie w sali Hotelu Świerklaniec odegrana zostanie przebojowa farsa „Panna Flüte".

„LEKKOMYŚLNA SIOSTRA"

W środę dnia 1 lutego wchodzi na afisz wyborna komedja Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra", należąca do najlepszych utworów scenicznych obecnej doby. Reżyser Bryliński wydobywa wszystkie walory tej roześmianej komedji, w której znajdują szerokie pole do popisu czołowe siły dramatu, w osobach Biesiadeckiej, Orzeckiej, Arnoldta Godlewskiego, Domańskiego, Wasilewskiego, Zbyszewskiego.

NAJBLIŻSZE PREMJERY

W przygotowaniu pod kierownictwem reż. Kochanowicza, światowej sławy sztuka Wattersa i Hopkinsa „Artyści" oraz „Triumf medycyny" Dr. Knock.

RADIO

Katowice, Niedziela 29 stycznia 1933 r.

10.30: Nabożeństwo z Kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach na Śląsku. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. W przerwie odczyt: „Kryzys u nas i u naszych sąsiadów". 14.00: Pogadanka konkursowa p. t. „Hodujmy owce". 14.20: Muzyka ze Lwowa. 14.40: „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba". 15.00: Muzyka ze Lwowa. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Intermezzo muzyczne. 16.45: „Kolumna Zygmunta w Warszawie". 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 18.25: „Bery i bojki śląskie". 18.55: Rozmaitości. 19.05: Intermezzo muzyczne. 19.25: Słuchowisko p. t. „Kulig" — Brończyka. 19.55: Komunikaty sportowe. 20.00. Koncert z Warszawy. 21.30: Wiadomości sportowe. 21.40: Recital skrzypcowy Romana Totenberga. 22.30: Muzyka taneczna z Krakowa. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00 — 24.00: Muzyka taneczna.

Niespodzianki konkursowe dla miłośników książek

Tytuły książek same mówią o ich różnorodności

Każdy znajdzie coś dla siebie

Jeszcze o serwisach z fabr. Giesche w Bogucicach

Zapowiedzieliśmy przed niedawnym czasem, że, doceniając znaczenie

książek w życiu człowieka,

postanowiliśmy przeznaczyć na nagrody konkursowe pewną ich ilość.

Nie wymienialiśmy ich tytułów, uważając, że przez to sprawimy Czytelnikom większą niespodziankę.

Tymczasem zaszły okoliczności, które każą nam zająć się jeszcze raz książkami. Sprawili to sami Czytelnicy, którzy chcą koniecznie wiedzieć, co mogą otrzymać, i zwracają się do nas z prośbą o tytuły książek.

Trzeba spełnić Ich życzenia.

Wymienimy więc przynajmniej część książek, przeznaczonych na nagrody, bowiem i to wystarczy dla zorjentowania Czytelników, że przy wyborze kierowaliśmy się tem, by każdy znalazł dla siebie coś odpowiedniego.

Stąd

różnorodność tematów,

jakie znajdziemy w książkach.

Znajdzie coś dla siebie i amator sensacji, i miłośnik historji, czy przyrody, znajdą coś i... dorastające panny.

Zresztą powie o tem dokładniej niżej zamieszczony spis:

U progu życia — L. Alcott. Człowiek w mroku — Morus. Ania z wyspy — Montgomery. Catherine zostaje żołnierzem — A. Thomas. Ciche niewiasty — Teresa Jadwiga. Wenus z nad Sanu—P. Staśko. Miłość w życiu księcia Karola — G. Perreux. Prezydent G. Narutowicz — T. Hołówko. Karawana bez wielbłądów — R. Dorgeles. Gołowin — Wasserman. W krainię białej śmierci — Maurycy Paryżanin. Miłość w życiu pani Du Barry — Paweł Reboux. Bajki — Sieroszewski. Krambambuli — Eschenbeck. Wilk żelazny — Sieroszewski. Z naszych pól i lasów — A. Lewicka. Wśród naszych łąk i borów — A. Lewicka. Dawid Copperfield — A. Dickens (6 tomów). Na ziemiach polskich bój—Smolarski. Powrót— Latzko. Hańba ~ani Wisi — J. Wróblewski. Księżyc z prawej strony, czyli niezwykła miłość — Małaszkin. Piękność dnia — I. Lessel. Zielona Ameryka — Rakowskij. 1000 proc. Janningsa — Munkepunke. Na szerokiej drodze — J. Fernol.

Niektóre z wymienionych książek, zwłaszcza te, które mogą zainteresować większą ilość Czytelników, sprowadziliśmy

w kilku egzemplarzach. Zdjęcie zamieszczone w dzisiejszym numerze powie napewno więcej od nas.

Serwisy porcelanowe i nakrycia śniadankowe (których zdjęcie zamieszczamy również) z fabryki porcelany Gieschego w Bogucicach, mogą być

chlubą każdego domu.

Wyroby tej fabryki

nietylko mogą konkurować z zagranicą

ale w pewnych działach wytwórczości

nawet ją przewyższają.

Pisaliśmy już i o tem, chcemy tylko podkreślić, że

kupując wytwory fabryk krajowych, dajemy chleb polskiemu robotnikowi, walczymy skutecznie z bezrobociem,

a przez to spełniamy pierwszy

obowiązek obywatelski,

który każe walczyć z nałogiem kupna towarów zagranicznych, często będących tandetą, których jedyną zaletą bywa tylko pochodzenie zagraniczne.

Popierać polskie wytwórnie, w tym wypadku wyroby pierwszej polskiej fabryki porcelany Gieschego na Śląsku, każe nam i ich wartość, spotęgowana

artystycznem wykonaniem,

doborowym gatunkiem, i wreszcie dobrze zrozumiany interes własny.

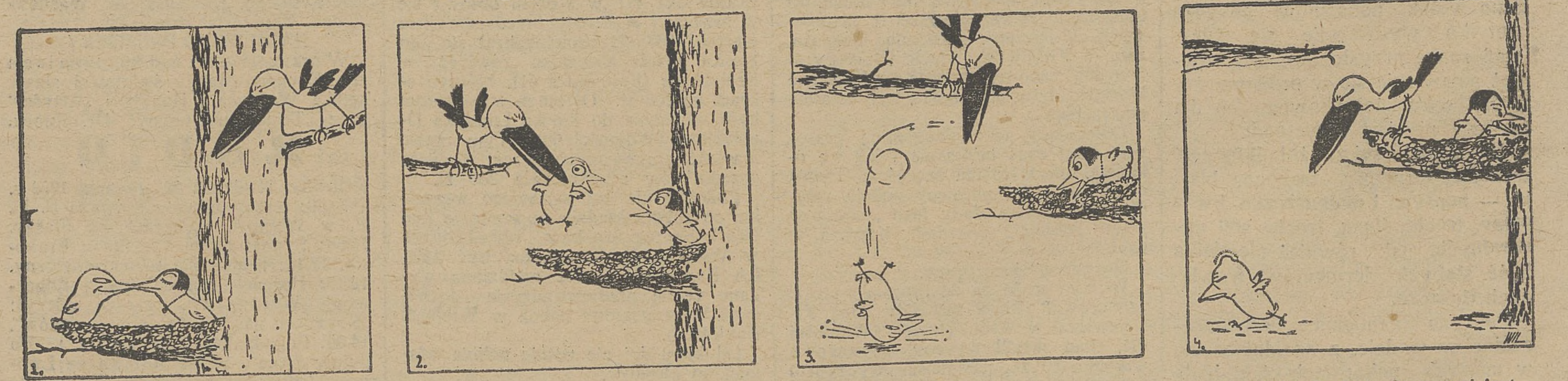


...by każdy znalazł dla siebie coś odpowiedniego...



...z fabryki porcelany Gieschego, mogą być chlubą każdego domu...

Przygody Wróbelka Kubusia



1. *Pięknie i ciepło w gniazdku biegną chwile!*
Kubuś wraz z Dziubdzią grucha sobie mile —
Nie bacząc, że patrzy na to bystrooka,
Sroga, zawzięta, groźna ciocia Sroka.

2. *Dwojga kochanków idylla przesłodka*
W pył się rozpryska, gdy się wda w to ciotka.
Bo wrzask potężny ciszę wnet zakłócił:
„Łobuzie! — będziesz panny bałamucił?"...

3. *Miłość — rzecz piękna! Lecz ciotka zawzięta...*
Wnet też biednego chwycił delikwenta
Dziób wielki... (Podłe jest to ciotek plemię!...)
I niby gruszką — grzmotnął nim o ziemię!...

4. *O ciotko Sroko! Strasznaś jest zaiste!*
Dziubdzia nieboga leje łzy rzęsiste...
A Kubuś z guzem na swej głowy szczycie
Poprzysiągł zemstę! Jaką? — zobaczycie! —

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm wiersz i łamowy opisowe zł 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."